

ZIARNO PRAWDY

Czasopismo chrześcijańskie · marzec 2025 · nie na sprzedaż




Christian Aid
MINISTRIES

W TYM NUMERZE: Siła czasu · Wiara wykraczająca poza rozum · Pokuta w małżeństwie
Popkultura a Królestwo Boże · Kobiety wiary · Przygotowania do wystąpienia publicznego · Za głośno



Spis TREŚCI

Słowo od redakcji

Siła czasu.....	3
-----------------	---

Nauczanie

„Wykonało się”.....	5
Wiara wykraczająca poza rozum.....	8
Miejsce kaźni.....	10

Dla rodziców

Zaszczytne powołanie do macierzyństwa.....	12
Pokuta w małżeństwie.....	13

Część historyczna

Misjonarz (rozdział 5, część 3).....	17
Onezym.....	19
Pankracjusz.....	19

Część praktyczna

Popkultura a Królestwo Boże.....	20
----------------------------------	----

Dla młodzieży

Kobiety wiary.....	23
Przygotowania do wystąpienia publicznego.....	24
„Czego dokonał Bóg?”.....	26
Broń swoich przekonań.....	27

Kącik dla dzieci

Dobry nastrój.....	28
Za głośno.....	29

Fragment książki

Niegasnący płomień (część trzecia).....	31
---	----

Poezja

Gniewne słowa!.....	35
---------------------	----

Ostatnia strona

Ukryta granica.....	36
---------------------	----

Wydawca:

Christian Aid Ministries
P.O. Box 360
Berlin, OH 44610 USA

Wydawane w Polsce przez:

Międzynarodowa Misja Anabaptystyczna
ul. Kazikowskiego 25
05-300 Mińsk Mazowiecki
redakcja@ziarnoprawdy.pl

Komitet rewizyjny:

Ernest Hochstetler | Johnny Miller
Clay Zimmerman | Fred Miller | Michael Jantzi

Redaktor naczelny:

Alvin Mast

Zastępca redaktora naczelnego:

James K. Nolt

Skład komputerowy:

Kristi Yoder | Irene Martin
Paweł Szczepanik

Korektorzy:

Jolanta Ławrynowicz | Szymon Matusiak

Zdjęcie na okładce:

Adobe Stock

Czasopismo jest bezpłatne.

Dobrowolne ofiary można wpłacać na nasze konto:

Fundacja „Dziedzictwo”

ING Bank Śląski nr:

91 1050 1894 1000 0022 9084 2752

© 2025 Całość niniejszej publikacji ani żadna jej część
nie może być reprodukowana bez pisemnej zgody
Christian Aid Ministries z wyjątkiem krótkich cytatów
w recenzjach lub artykułach.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

www.christianaidministries.org

Słowo OD REDAKCJI



Uspokójcie się i uznajcie, że ja jestem Bogiem; będę wywyższony wśród narodów, będę wywyższony na ziemi.
PAN zastępów jest z nami, Bóg Jakuba jest naszą twierdzą. Psalm 46,10-11

Siła czasu

—Alvin Mast

Był taki czas, gdy istniał jedynie odwieczny Bóg. W pewnym momencie ten wszechmocny Bóg stworzył ziemię, która na początku była bezkształtna, ciemna i pusta.

Bóg przemówił z wieczności i stała się światłość. Bóg wiedział, że światłość była dobra, ale wiedział, że nie zawsze powinno być jasno, więc oddzielił światłość od ciemności. „I nazwał Bóg światłość dniem, a ciemność nazwał nocą. I nastał wieczór i poranek, dzień pierwszy” (Rdz 1,5).

Bóg stworzył materię z niczego. Tym, co najbardziej mnie intryguje, jest fakt, że On to wszystko w doskonałym momencie wprowadził w ruch. Dzięki temu naukowcy mogą przewidywać zaćmienia słońca i księżyca z dużym wyprzedzeniem.

Rzadko rozmyślamy nad technicznymi aspektami czasu. Przychodzi i mija – dzień za dniem, tydzień za tygodniem, miesiąc za miesiącem i rok za rokiem. Chodzimy do pracy, na nabożeństwa do kościoła, umawiamy się do lekarza i dentysty. Mało kiedy przychodzi nam do głowy, że czas mógłby być czymś bardziej skomplikowanym – albo bardziej uporządkowanym.

Ponieważ na jeden raz dano nam tylko pojedynczy dzień, powinniśmy go traktować bardzo poważnie. Wybory, których dokonujemy dzisiaj, mogą wpłynąć na resztę naszego życia. Odłożenie sprzątanania domu na jutro to żaden problem, ale ciągłe odkładanie go

i przesuwanie o kolejne dni może okazać się niebezpieczne dla zdrowia. Niezapięcie pasa bezpieczeństwa w odpowiednim momencie może stać się przyczyną wypadku.

Z biegiem czasu przyzwyczajamy się do rzeczy, na których nam nie zależy. Mija dzień za dniem i przyzwyczajamy się również do ich wyrzucania.

Czas jest po to, żeby oddzielać to, co już było, od tego, co jest teraz, i od tego, co się stanie później. Możemy coś wcześniej zaplanować, ale nie możemy żyć w przyszłości. Choć czasem czekamy na właściwy moment, to sam czas na nas nie czeka. Niekiedy liczymy minuty, innym razem godziny, a czasem zwracamy uwagę tylko na upływające dni. Sekundy prawie zawsze wydają się nieważne – są jak drobne okruchy czasu. Jednak mogą być dłuższe, niż się spodziewamy. W ciągu sekundy można sobie dwa razy przyciąć palec, zmienić zdanie, uśmiechnąć się i powiedzieć „dziękuję”. W trakcie jednej sekundy może pojawić się 85 błyskawic, pszczoła może 200 razy uderzyć w powietrze skrzydełkami, a dzięcioł 20 razy zastukać w drzewo. Co sekundę rodzi się czworo dzieci (w tym dwoje w warunkach skrajnego ubóstwa), dwoje ludzi umiera, a ważka przelatuje odległość 4 metrów.

W ciągu sekundy możesz pięć razy mrugnąć oczami albo wziąć jeden głęboki wdech. Twoje serce przepompuje wtedy 4 litry krwi, 16 litrów wody wyparuje,

a 3400 ton wody spłynie wodospadem Niagara na granicy amerykańsko-kanadyjskiej.

Gazela w sekundę może przebiec 30 metrów. To wystarczająco dużo czasu, by powiedzieć: „Nigdy, przynigdy nie widziałem, żeby cokolwiek biegło tak szybko”.

W roku jest nieco ponad 31 milionów sekund. To powinno być wystarczająco dużo czasu na wszystkie ważne zajęcia w życiu.

W Bożych oczach całe nasze życie jest zaledwie mgnieniem oka w porównaniu z wiecznością. Czas, który mamy, żeby żyć i żeby kochać, jest zaledwie kropelką w oceanie nieskończoności.

Dzisiaj jest dzień, który uczynił Pan (Ps 118,24). Zachęta tego psalmu polega na tym, żeby się radować – bo to wyznacza przebieg całej doby. Jak chciałbyś spędzić swój każdy dzień?

Chcesz zrzędzić i narzekać czy radować się, dzieląc tę radość z innymi? Pamiętaj o szybkości upływu czasu i o kruchości naszych ciał. Sekunda przychodzi i upływa. Powiedzenie Bogu: „Dziękuję Ci za cały dzień” zajmuje tylko sekundę. Pamiętaj, że dobry człowiek z dobrego skarbcza swego serca wydobywa dobro, a zły ze złego skarbcza swego serca wydobywa zło (Łk 6,45).

Biblia mówi nam również, żeby się nawzajem zachęcać, dopóki trwa „dzisiaj” (Hbr 3,13). Na pewno możemy znaleźć na to czas.

Jakie mamy okazje? Codziennie możemy czynić dobro dla innych. „Dzisiaj, jeśli usłyszycie jego głos, nie zatwardzajcie waszych serc” (Hbr 3,15).

Przez wiarę możemy zrobić coś dzisiaj. Czy czujesz przynaglenie i zachętę do ewangelizacji? Bóg używa dnia dzisiejszego, żeby to przynaglenie stworzyć. Musimy się spieszyć, bo słońce zajdzie już niedługo.

Odkładanie pokuty na jutro może być największym błędem w życiu. „Dlatego jak mówi Duch Święty: Dzisiaj, jeśli usłyszycie jego głos, nie zatwardzajcie waszych serc jak podczas buntu, w dniu próby na pustyni” (Hbr 3,7-8.15).

„A w czynieniu dobra nie bądźmy znużeni, bo w swoim czasie żąć będziemy, jeśli nie ustaniemy. Dlatego więc, dopóki mamy czas, czynmy dobrze wszystkim, a zwłaszcza domownikom wiary” (Ga 6,9-10). Te wersety uczą nas, że ofiarowanie siebie samych jest ważne, by zachować gotowość i wykorzystywać czas. Nie powinniśmy być znużeni czynieniem dobra. Z pewnością zbierzemy tego żniwo. Może nie dzisiaj, ale kiedyś na pewno.

Która godzina? Właściwa, żeby pomyśleć o Bogu. Możesz to zrobić w ciągu jednej sekundy. Możesz zdecydować w tej sekundzie, że Mu zaufasz. To będzie najlepsza sekunda twojego życia. W końcu śmierć też trwa sekundę. Ale potem czasu już nie ma.

W tej jednej sekundzie, kiedy zdecydowałeś, że zajęcie się sprawami duchowymi odłożysz na późniejszy czas, popełniłeś najgorszą decyzję w życiu. Gdy już będziesz wolny od upływu sekund, godzin, dni, miesięcy i lat, wówczas przez całą wieczność będziesz miał czas na myślenie o tej decyzji.

Przekład na język polski: Krzysztof Dubis



NAUCZANIE



I poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli. Ewangelia Jana 8,32

„WYKONAŁO SIĘ”

—Herbert Torkelson

Podczas sześciu godzin na krzyżu Chrystus wypowiedział następujące słowa.

Do swojej matki powiedział: „Kobieto, oto twój syn”. A do apostoła Jana: „Oto twoja matka”.

Do pokutującego łotra: „Zaprawdę powiadam ci: Dziś będziesz ze mną w raju”.

Do żołnierzy: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”.

Do Ojca: „W twoje ręce powierzam mego ducha”.

Ostatnia i najważniejsza Jego wypowiedź brzmiała: „Wykonało się” (J 19,30).

Jakie były duchowe następstwa Jego ostatniego stwierdzenia wypowiedzianego na krzyżu. Rozważmy jednocześnie rzeczy, które się wykonały w chwili śmierci Chrystusa.

1. JEHO MISJA NA ZIEMI DOBIEGŁA KOŃCA.

Czasownik *wykonało* niesie z sobą ideę wypełnienia czyjś zadania. W modlitwie arcykapłańskiej Chrystus modlił się do Ojca: „Ja uwielbiłem ciebie na ziemi i dokończyłem dzieła, które mi dałeś do wykonania” (J 17,4). Chrystus, Baranek zabity od założenia świata, wydając ostatnie tchnienie na ziemi, potwierdził wypełnienie obietnicy danej w Księdze Rodzaju 3,15, że Potomstwo kobiety zmiążdży głowę węża. Szatan

mógł jedynie zranić Go w piętę (przyprawić o cierpienie), lecz Chrystus zadał królestwu szatana druzgocący cios, który spowoduje jego ostateczną klęskę podczas ostatecznego sądu.

2. WYPEŁNIŁY SIĘ PROROCTWA DOTYCZĄCE JEHO PIERWSZEGO PRZYJŚCIA.

Chrystus powiedział niewierzącym Żydom, żeby czytali Pisma, bo one mówią o Nim. Stary Testament jest pełen proroctw zapowiadających przyście Mesjasza. Na przykład 53. rozdział Księgi Izajasza przedstawia szczegółowo Jego życie, śmierć, cierpienie i odkupienie Jego krwią. Przesłanie proroków takich jak Henoch dotyczyło częściowo przyścia Mesjasza (Jud 14). Wraz z Chrystusem skończyła się długa sukcesja proroków, zaczynająca się od Mojżesza – a kończąca się na ostatnim i największym Proroku ze wszystkich. „Mojżesz bowiem powiedział do ojców: »Proroka jak ja wzbudzi wam Pan, wasz Bóg, spośród waszych braci«” (Dz 3,22).

3. STARE PRZYMIERZE I CEL PRAWA ZOSTAŁY WYKONANE.

W Liście do Galacjan 3,24-25 apostoł Paweł wyjaśnił Żydom, którzy wrócili pod Prawo, że jego cel został wypełniony. Celem Prawa jako pedagoga było doprowadzenie ich do Chrystusa. Pedagoga nie był właściwie nauczycielem, tylko zaufanym niewolnikiem odprowadzającym chłopca do szkoły i przekazującym go mistrzowi. Podobnie Prawo jako pedagoga prowadzi nas do Chrystusa i tam nas zostawia.

Stare Przymierze zostało zastąpione nowym i lepszym. „Oto nadchodzą dni, mówi Pan, gdy zawrę z domem Izraela i z domem Judy nowe przymierze” (Hbr 8,8). Stare Przymierze zapisane na kamiennych tablicach spełniło swój cel, podałszy ludziom prawa moralne i duchowe. Teraz Prawo Boże zostało zapisane palcem samego Boga w sercach ludzkich. Kiedy odrodzeni ludzie doprowadzeni przez Prawo do Chrystusa są posłuszni przykazaniom dzięki wewnętrznym pragnieniom od Ducha Świętego, system zewnętrznych przepisów traci swój cel istnienia.

Greckie słowo *wykonano się* zostało znalezione na starożytnych kwitach wydawanych przez wierzycieli i oznaczało „zapłacono w całości”.

4. PRZEKLEŃSTWO I NIEWOLA PRAWA ZOSTAŁY ZNIESIONE. Na czym polegało przekleństwo Prawa? Paweł wyjaśnia to w Liście do Galacjan 3,10: „Przeklęty każdy, kto nie wytrwa w wypełnianiu wszystkiego, co jest napisane w księdze Prawa”. Niewypełnianie Prawa w sposób doskonały, sprowadza Boży sąd i potępienie. Ponieważ nikt nie był w stanie przestrzegać wszystkich przykazań, zostało ono nazwane „służbą śmierci” (2 Kor 3,7). Prawo zabijało lub potępiało w sensie duchowym ludzi, którzy szukali zbawienia na jego podstawie. Mimo że Prawo zapewniało odkupienie grzechu, to nie dawało duchowego życia. Takie życie daje służba sprawiedliwości w Chrystusie (2 Kor 3,6). Poprzez swoją śmierć i zmartwychwstanie Chrystus udzielił ludziom łaski i mocy do wypełniania przykazań i posłuszeństwa wszystkim przykazaniom, jakie nadał.

5. SYSTEM OFIARNICZY OBOWIĄZUJĄCY POD STARYM PRZYMIERZEM ZOSTAŁ ZNIESIONY. Prawo Boże mówiło, że bez wylania krwi nie ma odpuszczenia grzechów. Obfitość krwi ofiarnej wylewanej pod Starym Przymierzem jest niepojęta. Na przykład podczas poświęcenia świątyni zbudowanej przez Salomona ofiarowano dwadzieścia dwa tysiące wołów i sto dwadzieścia

tysięcy owiec. Dodajmy do tego ofiary składane co roku za grzechy ludu przez całe stulecia.

Kiedy Chrystus umarł na krzyżu, ustała potrzeba składania krwi ofiarnej paschalnych baranków i wołów. Chrystus został raz ofiarowany jako doskonała ofiara (Hbr 10,10.12). Nie będzie już nigdy potrzebna ofiara za grzech ludzkości. Niedoskonałe ofiary pod Starym Przymierzem mogły jedynie zakrywać grzech, a teraz zostały zastąpione krwią doskonałego Baranka Bożego, która całkowicie gładzi grzech w życiu wierzącego.

6. ODRZUCENIE I CIERPIENIE MESJASZA Z RĄK ZŁYCH LUDZI PRZEMINĘŁO.

Izajasz opisał Chrystusa jako „męża boleści, doświadczonego cierpieniem” (Iz 53,3). Prorok przepowiedział nienawiść grzeszników w stosunku do Mesjasza i Jego odrzucenie przez ludzkość. Życiu Chrystusa towarzyszyły szyderstwa i cierpienie. Żydowski przywódca wzgardził Nim. Apostoł Piotr się Go wyrzekł. Judasz Go zdradził. Porzucony przez własnych uczniów, stanął samotnie wobec oskarżycieli podczas nocnego procesu przed Sanhedrynem. Przybity do krzyża wisiał na nim i cierpiał przez sześć godzin. Będąc Synem Bożym, powiedział: „Nikt mi [mojego życia] nie odbiera, ale ja oddaję je sam z siebie” (J 10,18). Mógł zakończyć własne męczarnie na krzyżu w dowolnej chwili. Mimo to ze względu na radość wystawioną przed Nim, ze względu na zbawienie ludzkich dusz i wypełnienie woli Ojca wytrwał na krzyżu aż do końca (Hbr 12,2). Wypił cały kielich, a teraz się wykonało.

7. PLAN ODKUPIENIA ZOSTAŁ WYKONANY. Aby odkupić człowieka z jego grzechu, trzeba było zapłacić jakąś cenę. Zapłatą za grzech jest śmierć. Chrystus nazwał własną śmierć okupem złożonym za wielu (Mt 20,28). Greckie słowo *wykonano się* zostało znalezione na starożytnych kwitach wydawanych przez wierzycieli i oznaczało „zapłacono w całości”. Całe dzieło odkupienia zostało doprowadzone do końca dzięki zapłaceniu okupu w pełni na krzyżu Golgoty, żeby nas uwolnić od przekleństwa śmierci. Odkupiony dłużnik naprawdę stał się wolny od niewoli grzechu i tyranii diabła.

8. MOC I DOMINACJA GRZECHU W ŻYCIU CZŁOWIEKA WIERZĄCEGO ZAKOŃCZYŁY SIĘ. Szósty rozdział Listu do Rzymian opisuje dwojaką naturę człowieka. Apostoł

używa określeń *stary człowiek*, *ciało grzechu* i *cielesność* w odniesieniu do grzesznych skłonności w naszym ciele. „Wiedząc o tym, że nasz stary człowiek został ukrzyżowany razem z nim, aby ciało grzechu zostało zniszczone” (werset 6). *Zniszczone* nie znaczy, że stara natura przestaje istnieć; chodzi o to, że dzięki łasce i mocy Bożej przestaje ona dominować w naszym życiu. Stara natura jest teraz poddana nowej naturze. Werset 14 mówi, że grzech nie będzie już nad nami panował. Słowo *panować* oznacza „sprawować całkowitą kontrolę”.

Uwolnieni spod jarzma grzechu możemy teraz być sługami sprawiedliwości (Rz 6,18). Ukończone dzieło Chrystusa uwalnia moc Ducha Świętego w odrodzonym człowieku. Teraz „chodzimy nie w ciele, ale w Duchu” (Rz 8,4). Teraz wydajemy w naszym życiu owoc Ducha, zamiast mnożyć uczynki ciała (Ga 5,22-24).

9. SKUTKI GRZECHU I ŚMIERCI ZOSTAŁY DOCELOWO ZNIWELOWANE. Grzech skutkuje skażeniem ludzkiego ciała, które jest poddane śmierci i rozkładowi. Kiedy się starzejemy, zanika nasza siła, pogarsza się wzrok, słuch i pamięć. W jakimś punkcie tego procesu umieramy, a nasze ciała zamieniają się w proch.

Chrystus, odwieczny Syn Boży, nie doświadczył skażenia ciała, jak prorokował Dawid w Psalmie 16,10 cytowanym przez apostoła w Dziejach Apostolskich 13,37. Ciało Jezusa nie uległo rozkładowi, mimo że było martwe. Zamiast tego zmartwychwstał, odnawiając zwycięstwo nad zepsuciem odrodzonej duszy i naturalnym skażeniem ciała po Jego zmartwychwstaniu. Zmartwychwstałe ciało Chrystusa jest prototypem chwalebego ciała, jakie otrzyma kiedyś każdy zbawiony człowiek. Chrystus „przemieni nasze podłe ciało, aby było podobne do jego chwalebego ciała” (Flp 3,21). Podobnie jak Chrystus wstał z martwych w nieskażonym ciele, odrodzeni ludzie podczas zmartwychwstania przyodzieją nieśmiertelność (1 Kor 15,53). Śmierć Chrystusa jest obietnicą końca śmierci i skażenia. „Połknięta jest śmierć w zwycięstwie” (1 Kor 15,54). Dzięki niech będą Bogu, że śmierć nie jest końcem, lecz raczej nowym, chwalebny początkiem.

10. DZIEŁO CHRYSYTA NA KRZYŻU, CHOĆ WYKONANE NA ZIEMI, TO NIE JEST JESZCZE WYKONANE NA RZECZ JEGO KOŚCIOŁA. Chrystus jest obecnie w niebie, wstawiając się za świętymi na ziemi (Hbr 7,25). Poinstruował swoich uczniów, żeby zanosili prośby do Boga w Jego imieniu, a On ich wysłucha (J 16,23). Ilekroć się modlimy, Syn Boży wstawia się za nami u swego Ojca. Mamy odważnie wchodzić w Bożą obecność dzięki krwi Jezusa (Hbr 10,19). Dziękujemy Bogu za nieustające wstawiennictwo Chrystusa za Jego Kościołem.

Ukończone dzieło Chrystusa uwalnia moc Ducha Świętego w odrodzonym człowieku.

11. DZIEŁO ZBAWIENIA CHRYSYTA ZAKOŃCZY SIĘ, KIEDY POWRÓCI PO SVOJĄ OBLUBIENICĘ. Wykonane dzieło Chrystusa jest zwięźle podsumowane w 1 Liście do Tymoteusza 3,16: „Bóg objawiony został w ciele, usprawiedliwiony w Duchu, widziany był przez anioły, głoszony był poganom (...) wzięty został w górę do chwały”. Jego dzieło zostanie w pełni wykonane, kiedy powróci na obłokach. Aniołowie powiedzieli do uczniów, którzy wpatrywali się w niebo, kiedy obłoki przestoniły wstępującego tam Jezusa: „Ten Jezus, który został od was wzięty w górę do nieba, przyjdzie tak samo, jak go widzieliście wstępującego do nieba” (Dz 1,9-11).

Święci na ziemi, czyli Kościół odkupiony krwią Chrystusa będzie oczekiwał Jego powrotu i przyścia po swoją Oblubienicę. Dzięki Jego dokonanemu dziełu są usprawiedliwieni i uświęceni, a ich szaty są białe i nieskazitelne dzięki oczyszczeniu krwią Baranka. Pozwólmy Mu dokończyć Jego dzieło w nas, żebyśmy – kiedy Bóg ześle ognisty sąd na grzeszników i stworzony świat – mogli odziedziczyć chwalebłą wieczność, której nie będzie końca.

*Zaczerpnięto z The Christian Contender, październik 2022
Rod and Staff Publishers, Inc.
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis*

Wiara wykraczająca poza rozum

—Isaac D. Martin

Bóg postanowił, że należy żyć wiarą. Oprócz tego dał nam również zdolność rozumowania. Dość często człowiek wiąże życie z rozumowaniem. Od momentu Upadku szatan często dominuje w rozumowaniu ludzi. W niniejszym artykule przyjrzymy się temu, jak prawdziwa wiara odróżnia życie ludzi wierzących od tych, którzy nie wierzą.

Wiara jest sposobem postrzegania Boga w naszych sercach. Intensywność tego postrzegania jest różna, a jakość życia jest od niej zależna. Biblijna definicja brzmi: „Wiara jest podstawą tego, czego się spodziewamy, i dowodem tego, czego nie widzimy” (Hbr 11,1). Czego się spodziewamy jako chrześcijanie? Pokoju, radości, odpuszczenia, powszedniego chleba, życia wiecznego i tak dalej. Wszystko to mamy dzięki wierze.

“Wiara jest sposobem postrzegania Boga w naszych sercach.

Czym są te niewidzialne rzeczy, które mamy przez wiarę? Nie możemy widzieć Królestwa Chrystusa ani nieba, ani wiecznej mocy Bożej, ani Jego suwerenności. Lecz przez wiarę widzimy dowody tego wszystkiego i wiele innych rzeczy.

Czy Bóg istnieje? Oczywiście, dowody na istnienie Stwórcy są wszędzie wokół nas. Pomyślcie o budowie roślin i zwierząt, o strukturze gleby, o porządku Układu Słonecznego czy o budowie i funkcjonowaniu ludzkiego ciała. Musi istnieć Stwórca podtrzymujący kosmos i całe jego działanie!

Na potrzeby niniejszego artykułu zdefiniujemy *rozum* jako „zdolność umysłu do wnioskowania i osądu,

przekonywania, perswazji; zdolność do inteligentnych procesów myślowych”.

Transcendentny to znaczy „wykraczający poza”. Przyjrzymy się temu, jak przykłady podane w jedenastym rozdziale Listu do Hebrajczyków wychodziły poza rozumowanie, dzięki wierze. Zauważymy, że bohaterowie wiary nie tylko wzniesli się *trochę* ponad ludzki rozum, ale poszybowali *znacznie wyżej*. Rozum jest w stanie działać tylko w pewnym zakresie, ale dalej już nie. Ale wiara zabiera nas wysoko w niebiosa, nawet do Bożego tronu! A tam możliwości są nieograniczone. Bóg może wszystko!

Teraz przyjrzyjmy się jedenastemu rozdziałowi Listu do Hebrajczyków. Skąd wiemy, że Kain zatrzymał się na rozumie, natomiast Abel poszedł dalej przez wiarę? Kain był nieposłuszny Bogu i zdawał sobie z tego sprawę. Myślał, że jest wystarczająco dobry, a Bóg powinien być zadowolony z jego ofiar. A jeśli Bóg chciał czegoś więcej, to chciał zbyt wiele.

Abel uwierzył Bogu i był Mu posłuszny. Jeśli Bóg chciał krwawej ofiary, to ją od niego otrzyma. Jeśli chciał w ofierze najlepszą sztukę z całego stada, to ją dostanie. Jeśli Bóg chciał dostać w ofierze pierworodne zwierzę, które otworzyło łono matki, to tak się stało. Taka jest linia podziału między prawdziwym chrześcijaństwem a światową religią.

Prawdziwi chrześcijanie wierzą, że Bóg dał nam swoje Słowo, żeby go przestrzegać. Światowa religia uważa, że Słowo Boże można interpretować „intelektualnie”! W końcu, jeśli z niektórymi osobami trudno wytrzymać, to można pozwolić na rozwód i ponowne małżeństwo! Takie rozumowanie dotyczy wielu innych problemów, jakie mamy w życiu. Linia „rodowa” Kaina nadal intelektualnie rozwiązuje bieżące problemy; ci, którzy kochają Boga jak Abel, miłują Jego przykazania i są im posłuszni.

Co takiego było w Henochu, że podobał się Bogu? Wiara w Niego. Bardzo możliwe, że spędził wiele czasu,

rozmyślając o Nim. Wiedział, co Go zadowala, i robił to. Opuścił ten świat w wieku 365 lat, młody w porównaniu z 969-letnim Matuzalemem. Czy myślimy w ten sposób o śmierci? Mój ojciec zakończył życie nagle w wieku 37 lat! Był pobożnym człowiekiem, ale jego nagłe odejście spowodowało, że wiara mojej matki zajaśniała, kiedy zaufała Bogu we wszystkich problemach wdowieństwa.

Co sprawiło, że wiara Noego wykroczyła poza intelekt? Żaden człowiek nie wpadłby na to, żeby zbudować potężny statek na suchym lądzie. Wątpię, żeby ktokolwiek widział przedtem powódź takich rozmiarów jak potop, więc Noe odłożył rozum na bok, żeby okazać posłuszeństwo Bogu. Nietrudno zrozumieć, dlaczego musiał działać sam. Powinniśmy z tego wyciągnąć wnioski.

“**Prawdziwi chrześcijanie wierzą, że Bóg dał nam swoje Słowo, żeby go przestrzegać.**”

„A jak było za dni Noego, tak będzie i za dni Syna Człowieczego”. Ludzie, którzy nie biorą Słowa Bożego na serio, będą zgubieni!

W jaki sposób wiara Abrahama wyszła poza rozum? Ludzie zwykle nie wyruszają w podróż, nie mając żadnego pojęcia, dokąd zmierzają. Ale właśnie tak zrobił Abram. Bóg kazał mu opuścić rodzinny kraj i pójść do miejsca, które mu wskaże. Żył jako obcy przybysz w ziemi obiecanej. Mieszkał tam, nie mając żadnego potomstwa, które mogłoby ją odziedziczyć. Przez dłuższy czas wszystkim, co miał, była obietnica i wiara w jej spełnienie. Po tym, kiedy Izaak wyrósł na młodzieńca, wiara Abrahama została wypróbowana. Bóg powiedział mu, żeby ofiarował syna na pewnej górze, którą mu wskaże. Abraham to uczynił, wiedząc, że „w Izaaku będzie nazwane jego potomstwo”. Natomiast nie wiedział, że Bóg układa wielki obraz swego planu odkupienia przez obiecanego Odkupiciela. Gdyby Abraham kierował się intelektem, doszedłby do wniosku, że Bóg każe nam składać ofiary z własnych dzieci. Ale nie zniżył się do rozumu; okazał posłuszeństwo.

Nieodwracalność błogosławieństwa Izaaka dla Jakuba była kwestią wiary. Dlaczego Izaak nie powiedział, że błogosławieństwo otrzymane w wyniku oszustwa się nie liczy? Czyżby pamiętał, że zanim bliźniaki się urodziły, Bóg powiedział, że starszy będzie służył młodszemu? Izaak nie mędrkował. Jak czytamy w relacji z wydarzenia, pobłogosławił obydwóch synów przez wiarę. Zapis mówi dalej, co sam Jakub zrobił przez wiarę i co Józef kazał zrobić Izraelitom ze swoimi kośćmi, kiedy będą wychodzić z Egiptu. Rozum nie podyktowałby takich rzeczy.

Uratowanie Mojżesza i decyzje, które on sam podjął, opierały się na wierze, a nie na rozumie. Jego wierne wysiłki w wielkiej sprawie wyprowadzenia Izraela z Egiptu nie wynikały z intelektualnych dociekań, tylko z niesłabnącej wiary. Podbój Kanaanu pod wodzą Jozuego dokonał się przez wiarę. Nierządnicza Rahab weszła w poczet bohaterów wiary, ponieważ zaufała Bogu!

Autor Listu do Hebrajczyków wymienia następnie imiona ludzi wiernych Bogu i opisuje dokonania, które przez wiarę osiągnęli. A potem pisze o tym, jak z powodu wiary cierpieli.

W jakim miejscu jesteś, jeśli chodzi o sprawę wiary i rozumu? Rozum przemawia do człowieka w każdym pokoleniu – szczególnie w społeczeństwach ulegających zepsuciu. Kiedy chrześcijaństwo ulega intelektualnym pokusom, społeczeństwo staje się coraz śmielsze w praktykowaniu grzechu. Rozum dyktuje, co robić w sprawach rozwodu i powtórnego małżeństwa, nakrywania kobiecych głów, przywódczej roli kobiet, wszelkiej niemoralności, która jest tolerowana przez religię, par żyjących ze sobą bez ślubu, małżeństw jednopłciowych, zawodowego uprawiania sportu i tak dalej.

“**Żaden człowiek nie wpadłby na to, żeby zbudować potężny statek na suchym lądzie.**”

Przechodząc do spraw bliższych duchowej rodzinie, czasem intelekt daje powody, żeby dzielić społeczność, zamiast jednoczyć się w prawdzie. Mamy współzawodnictwo zamiast wspólnoty. Skupiamy się na ludzkim rozumowaniu, omawiając temat używania internetu czy elektronicznych gadżetów. Jezus powiedział: „Nie

możecie służyć Bogu i mamonie”. Mimo to nasze bez troskie koneksje ze światowym systemem zbyt często dotyczą pieniędzy i wygody.

Wiara w Słowo Boże jest radykalna i oddziela jej posiadaczy od świata. Wiara zawsze prowadzi nas do Biblii jako przewodnika dla sposobu myślenia i życiowej praktyki. I nie powinno to dotyczyć jedynie kilku odosobnionych wersetów, ale całej prawdy podanej przez Jezusa. Wiara dotyczy chodzenia z Bogiem – stałej społeczności z Wszchemocnym. Wiara wprowadza nas we wspólnotę zarówno z Nim, jak innymi braćmi. Indywidualizm może być zwodniczy. Jezus modlił się o jedność swoich

uczniów, ale zostawił nas również z pytaniem: „Lecz czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18,8).

Nie dajmy się zachwiać intelektowi. Słowo Boże będzie nas sądzić na końcu. „Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu, bo ten, kto przychodzi do Boga, musi wierzyć, że on jest i że nagradza tych, którzy go szukają” (Hbr 11,6).

Zaczerpnięto z *The Christian Contender*, listopad 2022
Rod and Staff Publishers, Inc.
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

MIEJSCE KAŻNI

—*Luke Kraybill*

Prawdopodobnie żadna doktryna biblijna nie jest bardziej zniechęcająca do przemyśleń niż nauka o piekle. Niektóre grupy religijne próbowały rozwiązać ten problem, zaprzeczając istnieniu tego miejsca w ramach swojej interpretacji. Inne podkreślają Bożą miłość i miłosierdzie do tego stopnia, że Jego gniew i sąd wydają się nierealne. My wierzymy, że piekło jest realne, a cierpienie i okropności tego miejsca przechodzą wszystko, co człowiek może sobie wyobrazić na tej ziemi.

Cielesny człowiek w swym pożądaniu zła próbuje kopiować rzeczywistość piekła i szydzić z niej. Fikcyjne horrory, kostiumy ubierane w Halloween, a także wystroje domów w ten dzień są ludzką próbą pokazania, że coś o tym wiemy, ale to nie jest prawda.

Bóg kocha swoje stworzenie i nienawidzi sił, które próbują je zniszczyć. On jest święty i sprawiedliwy, więc brzydzi się wszelką nikczemnością. Wylanie Jego gniewu na zło, a także pomsta wywarta na bezbożnych, jest przywilejem Boga, który dodatkowo mobilizuje sprawiedliwych.

Planem Bożym dla człowieka jest to, żeby Mu służył w sprawiedliwości i nienawidził tego, czego On nienawidzi. Miejsce kaźni nie zostało przygotowane dla człowieka, lecz dla diabła i jego aniołów. Ale ci, którzy nie

spełniają Bożego planu, wpadają w sidła diabelskie i będą cierpieć wraz z nim wieczne katusze.

Autorzy ksiąg Starego Testamentu piszą często o duszy ludzkiej idącej do „otchłani” w związku ze śmiercią (Hi 33,18.24.28.30; Ps 28,1; 30,3.9; 69,15; 88,4; 143,7). W Księdze Ezechiela 26,20 czytamy o zejściu „w dolne części ziemi”, a w 31,16 jest mowa o „najgłębszych stronach ziemi”. Objawienie 9,1 i 20,1 mówi o „bezdennej otchłani”, która ma drzwi, zamknięcie i klucz. Więźniowie wtrąceni do tego miejsca kaźni zostali tam zamknięci.

Prorok Ezechiel pokazuje dalej bezdenną otchlań jako miejsce pełne grobów „położonych po stronach dołu” (32,23). Tutaj znajdują się „nieobrzezani”, ci, którzy „szerzyli swój postrach w ziemi żyjących”. Oni „już znoszą swoją hańbę z tymi, którzy zstępują do dołu”. Jest tam cała rzesza ludzi, którym „położono im miecze pod głowy” (Ez 32,27).

Przed zmartwychwstaniem Chrystusa wszystkie dusze szły do szeolu – krainy umarłych. W historii o Łazarzu i bogaczu (Łk 16,19-31) Jezus nauczał, że choć sprawiedliwi i bezbożni idą do szeolu, to są tam dwa osobne miejsca z szeroką przepaścią między nimi. Bezbożni znajdują się w miejscu kaźni, a sprawiedliwi na łonie Abrahama.

List do Efezjan 4,6-10 mówi, że Jezus po śmierci zstąpił do „niższych regionów ziemi”. Wziął dusze sprawiedliwych z łona Abrahama i wprowadził je do miejsca, które nazywamy niebem, gdzie dusze zaznają świadomego szczęścia, oczekując na zmartwychwstanie w dniu ostatecznym¹. Bezbożni znajdujący się w miejscu kaźni nie zostali stamtąd uwolnieni, ale nadal znajdują się tam, gdzie „ogień nie gaśnie, a robak nie umiera”. Jest to miejsce zgromadzenia wszystkich bezbożnych aż do Sądu Ostatecznego. O ile niebo wraz z jego chwałą znajduje się na wysokości, to piekło z jego udręką mieści się w dole.

W kilku podobieństwach Jezus mówi o wyrzuceniu bezbożnych do „ciemności zewnętrznych”. Nazywa również piekło „piecem ognistym, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mt 13,42.50).

Obraz, jaki w związku z tym jawi się w umyśle, przypomina krater wulkanu otwarty w kierunku serca ziemi. Jest tam ogień, ale nie ma światła (Bóg jest światłością; ale w piekle Go nie ma). Jest tam bardzo gorąco, bardzo ciemno oraz słyszeć płacz i zgrzytanie zębów. Pełno tam bezbożnych gwałtowników ziemi zamkniętych od zewnątrz. W otchłani piekielnej zawsze można spaść niżej.

Księga Objawienia 9,2 opisuje „gwiazdę” spadającą z nieba i otwierającą studnię otchłani. „I wzbil się dym ze studni, jakby dym wielkiego pieca, a słońce i powietrze zaćmiły się od dymu studni”. To wydaje się porównywalne do mocy zniszczenia, jaką ma aktywność

¹ To jest jedna z możliwych interpretacji tego fragmentu.

wulkaniczna wydobywająca ogień i popiół ze środka ziemi. Królem tej otchłani jest Apollyon (Obj 9,3-12).

W dwudziestym rozdziale Apokalipsy mamy anioła z nieba zstępującego na ziemię z kluczem do otchłani. Związuje szatana i wrzuca go do niej, a następnie ją zamyka. Po tysiącu lat szatan zostaje uwolniony, żeby stoczyć ostatnią bitwę przeciwko Bogu. Po tym, jak Bóg niszczy jego armię ogniem z nieba, szatan zostaje wrzucony do jeziora ognistego. Śmierć i piekło zostają tam wrzucone razem z nim. „I będą męczeni we dnie i w nocy na wieki wieków” (Obj 20,7-15).

Rozmyślając nad tymi prawdami, podziwiamy miłosierdzie Boga, który znalazł sposób, żeby nas odkupić, podczas gdy my zmierzamy ku zniszczeniu. Powinniśmy Go wielbić za wielkie odkupienie od wiecznego potępienia. Nie powinniśmy Go winić za to, co niektórzy nazywają niesprawiedliwością, ponieważ posyła nieposłusznych, bezbożnych i niewierzących na wieczne męki w piekło. Bójmy się Boga i postępujmy według Jego przykazań.

„A temu, który może was ustrzec od upadku i z radością przedstawić jako nienagannych przed obliczem swojej chwały; Jedynemu mądrymu Bogu, naszemu Zbawicielowi, niech będzie chwała i majestat, moc i władza, teraz i po wszystkie wieki. Amen” (Jud 24-25).

Zaczerpnięto z *The Eastern Mennonite Testimony*, marzec 2023
Eastern Mennonite Publications
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

Lecz jeśli czynicie różnicę między osobami, popełnicie grzech (Jk 2,9).

Jakże często sądzymy, że jesteśmy absolutnie w porządku, że nie ma w nas żadnej winy; że ci, których lekceważymy lub nimi pogardzamy, czy wyrzucamy poza nawias, nie zasługują nawet na minimalną uwagę. A jednak przez cały ten czas - kiedy Bóg i inni ludzie na nas patrzą - niszczymy sedno sprawy, której przecież chcemy tak bardzo służyć; ci, których mamy tak bardzo za nic, mogą się okazać odbiciem Boga, przedstawicielami Jego i Chrystusa. Raniąc takich ludzi, gardząc nimi, możemy dokonywać największych zniszczeń, odrzucać Boga a nawet niszczyć swoje własne dusze. Pomagając im, zważając na nich, służymy samemu Chrystusowi.

Autor: Dean Stanley
Zaczerpnięto z *Golden Words*

Dla RODZICÓW



Jeśli PAN nie zbuduje domu, na próżno trudzą się ci, którzy go wznoszą;
jeśli PAN nie będzie strzegł miasta, na próżno czuwa strażnik. Psalm 127,1

Zaszczytne powołanie do macierzyństwa

—Nathan C. Hursh

Od kilku pokoleń kultura Zachodu nieustannie degraduje wartość macierzyństwa. Promuje się możliwość kariery zawodowej dla kobiet, równość wobec mężczyzn i wolność od rzekomo ograniczających tradycyjnych ról płci. Ten nacisk doprowadził do rosnącego odkładania małżeństwa i rodzicielstwa na później, przez co liczebność rodzin spadła drastycznie.

Biblijnie wierzący chrześcijanie, jeśli mają bojaźń Bożą, sprzeciwiają się temu trendowi kulturowemu i trwają w kultuwowaniu zaszczytnej roli macierzyństwa.

Macierzyństwo jest zaszczytem, ponieważ jest usankcjonowane i błogosławione przez Boga. Na kartach całej Biblii wydawanie na świat dzieci i wychowywanie ich jest ukazane jako niezrównany przywilej. Adam nadał swojej żonie zaszczytne imię „matka wszystkich żyjących”. Przykazanie szanowania matek przez dzieci znajduje się w Biblii w niejednym miejscu – w Prawie Mojżeszowym, w Księdze Przysłów, w Ewangeliach i Listach.

Macierzyństwo jest zaszczytem z powodu jego dalekosiężnych wpływów. Przyjrzyjmy się wpływowi matki Mojżesza, Jochebed. Jej (i jej męża) wierność w wysiłkach ocalenia i wychowania syna z pewnością były kluczowe dla późniejszych wyborów Mojżesza w jego życiu. Podjęcie przez niego decyzji utożsamienia się ze swoim ludem i z rodzicami sprawiło, że Bóg mógł się nim posłużyć do wybawienia dzieci Izraela.

Innym przykładem jest matka Samuela. Okazje, w czasie których mogła uczyć i wychowywać swojego syna były, delikatnie mówiąc, ograniczone, a jednak ona wykorzystała je w pełni. Czy Samuel był kształtowany i prowadzony przez mądrość, jaka tkwiła w obietnicy jego matki złożonej Panu przed jego narodzeniem? Bardzo możliwe. Coroczne wizyty w przybytku i nowy płaszczyk były dowodem ciągłej troski Anny o swoje dziecko, co zaowocowało ukształtowaniem mężczyzny, którym posłużył się Bóg, aby przywieść Izrael do odnowienia wierności po demoralizującym okresie kapłaństwa Helego. To naprawdę dalekosiężny wpływ. Żadne możliwości zawodowe nie mogą się równać z możliwością wywierania wpływu przez matkę na całe pokolenie.

Macierzyństwo jest zaszczytem z powodu bezcennej wartości potomstwa. Wiele kobiet w społeczeństwie szuka spełnienia w rozwoju zawodowym, który jest źródłem zasobności albo uznania trwającego przez kilkadziesiąt lat. Owoce pobożnej matki zawierają nieporównywalnie wyższą wartość: ona znajduje spełnienie na stare lata w bliskości i pomocy swoich wiernych dzieci i tym, że widzą one wieczną wartość w jej wysiłkach. Wierność matek nie zawsze jednak wytwarza upragnione rezultaty w dzieciach. Matki mogą wywierać wpływ na dzieci, ale ostatecznie to one dokonują wyborów na swojej ścieżce życia. Nawet jednak

w przypadkach, kiedy dzieci wybierają źle, wpływ ich pobożnych matek idzie za nimi przez całe życie i nie jest zmarnowany, gdyż raczej pociąga je zawsze z powrotem ku temu, co słuszne.

Matki nieraz czują się przytłoczone niekończącą się pracą dbania o rodzinę – praniem, przygotowywaniem posiłków, wycieraniem nosów, odpowiadaniem na pytania, stosowaniem karcenia, i tak dalej. Zachowanie dalekosiężnej perspektywy swojej roli pomaga im napęłnić się odwagą. Matka może czuć, że jej wysiłki są niezauważane i niedoceniane, ale ta odpowiedzialność ma Boże błogosławieństwo. Matki, czy czujecie, jakbyście

widziały niewiele rezultatów swojej pracy? Pamiętajcie, że zasadzone ziarno przynosi owoc na wieczność.

Oby matki pośród nas nabrały odwagi i patrzyły z entuzjazmem na swoją pracę. Obyśmy my jako mężowie byli wierni w pomaganiu naszym żonom, żeby odczuwały wagę swojej roli. Oby dzieci „wstawały i nazywały ją błogosławioną”.

Zaczerpnięto z *The Eastern Mennonite Testimony*, maj 2021
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

Pokuta w małżeństwie

—*Marcus Nolt*

Wstęp

Nawet w najlepszych małżeństwach przyjdzie taki moment, gdy zgrzeszycie przeciwko współmałżonkowi i będzie potrzebne uzdrowienie w waszym związku. Dzisiaj skupimy się na leczniczych aspektach małżeństwa – pokucie, przebaczeniu, pojednaniu i odbudowie zaufania.

Pomyślcie o niniejszej lekcji jako czterech krokach uzdrowienia zranionej relacji małżeńskiej. Autentyczna pokuta powinna poprzedzać przebaczenie. Przebaczenie otwiera drzwi do pojednania. Pojednanie prowadzi do odbudowy nadwyreżonego zaufania.

Najlepsze małżeństwa to te, w których mąż i żona nauczyli się praktykować te duchowe cnoty. Powodem posiadania osobistej relacji ze Stwórcą jest to, że pokutowaliśmy, nasze grzechy zostały odpuszczone i zostaliśmy pojednani z Ojcem przez Jezusa Chrystusa. Będziemy się dzisiaj uczyć, jak doświadczać bliskiej relacji mimo błędów i załamań.

W tej pierwszej lekcji przyjrzymy się potrzebie pokuty w małżeństwie. Przystudiujemy cechy skruszonego serca i to, w jaki sposób przyczyniają się one do bliskości w związku.

Pokuta jest przede wszystkim pewnym stanem serca i umysłu. Musimy się nauczyć tak żyć, żeby bez problemu móc sobie nawzajem powiedzieć: „Przepraszam, byłem (byłam) w błędzie”.

Objawy skruchy w sercu

1. Skruszone serce odczuwa cierpienie drugiej strony.

Zdolność odczuwania bólu to wspaniały dar. Osoba dotknięta trądem traci ją. Powodem, dla którego trędowaci zazwyczaj tracą palce u rąk i nóg jest fakt, że sami siebie ranią i nawet o tym nie wiedzą.

Małżeństwa mogą chorować na duchowy trąd. Kiedy umiemy ranić współmałżonka, nie zdając sobie sprawy

z cierpienia, które powodujemy, wówczas nasze małżeństwo nawiedził rodzaj trądu. Jeśli ta nieczułość staje się stylem życia, to relacja małżeńska będzie stopniowo się rozpadać i pewnego dnia stwierdzimy, że nasz związek już nie funkcjonuje.

Ponieważ mężczyźni i kobiety z natury bardzo różnią się od siebie, o zranienie współmałżonka nie jest trudno. Mężczyźni myślą po męsku, a kobiety po kobiecemu. Aby zrozumieć, jak bardzo uraziłeś żonę, spróbuj odłożyć na bok swoje „męskie uczucia” i zrozumieć, w jaki sposób twoje działania zraniły jej „kobiece uczucia”.

To samo dotyczy naszych żon. One często postrzegają mężczyzn jako „twardzieli” zdolnych wytrzymać każdy rodzaj krzywdy. Żony powinny zrozumieć, że choć mężczyźni są przeważnie mocni fizycznie, to emocjonalnie są wrażliwi, podobnie jak kobiety.

Chcąc odczuwać cierpienie innych, musimy się komunikować. Ale próbując pokazać, jak bardzo ranimy się nawzajem, mamy tendencję do bronienia się. Taka samoobrona jest przeciwieństwem skruszonego serca.

Jako mąż możesz nie rozumieć w pełni, dlaczego twoje działania były złe, ale możesz zauważyć, że twoja żona cierpi. To jest ważne. Nie chodzi o to, żeby udowodnić swoje racje. Ważniejsze jest zrozumienie, że twoje postępowanie zadało jej ból. Dopóki nie odczuwasz jej cierpienia, nie będziesz w stanie autentycznie żałować tego, co zrobiłeś.

Ale – mógłbyś zaprotestować – ona nie powinna była tak się poczuć. Fakt jest taki, że ona cierpi. W wielu małżeństwach właśnie to jest powodem, że mężowie i żony idą oddzielnymi drogami, a idea małżeństwa jest niszczone. W „małżeństwie kompletnym” mąż odstawia na bok to, co według niego jest dla żony dobre, a zamiast tego akceptuje jej reakcje jako uzasadnione.

A co, jeśli jestem niesłusznie oskarżany? Przecież ona nie ma żadnych poważnych powodów, żeby mieć pretensje.

Możesz mimo to wykazać współczucie w związku z jej cierpieniem. Możesz jej powiedzieć: „Przykro mi, że tak się czujesz. Myślę, że nie rozumiesz moich motywacji”.

Jeśli to twój grzech zadał żonie ból, to musisz uznać, że cierpi z twojego powodu. Świadomość, że nasz grzech spowodował cierpienie w sercu najdroższej nam osoby, powinna nas powalić na kolana w szczerzej pokucie.

2. Skruszone serce odczuwa smutek.

Dowodem prawdziwej pokuty jest szczerzy żal za grzech. Jeżeli nie żałujemy autentycznie tego, co zrobiliśmy, to nie jesteśmy w stanie szczerze pokutować. Apostoł Paweł mówi o dwóch rodzajach smutku: „Bo smutek, który jest według Boga, przynosi pokutę ku zbawieniu, czego nikt nie żałuje; lecz smutek według świata przynosi śmierć” (2 Kor 7,10).

Istnieje taki smutek, który prowadzi do życia, i taki, który prowadzi do śmierci. To jest prawdą w odniesieniu do relacji z Bogiem, ale również w odniesieniu do relacji ze współmałżonkiem. Kiedy grzeszymy przeciwko Bogu, wtedy nasz smutek powinien wypływać ze świadomości, że naruszyliśmy relację z Bogiem. Jeśli grzeszymy przeciwko naszym żonom, to powinniśmy odczuwać ten sam rodzaj smutku.

Świadomość, że nasze słowa i działania przyczyniły się do zbudowania muru między nami a naszymi żonami, powinna rzucić nas na kolana w pokucie i skłonić do prośby o przebaczenie i szukania pojednania. Powinniśmy reagować w tej sytuacji w stosunku do żon tak samo, jak w stosunku do Boga. Jeśli zatwardzamy serce wobec Boga, to zatwardzimy je również wobec żon.

Paweł napisał, że „smutek według świata przynosi śmierć”. Grzech zawsze powoduje smutek. Możemy go odczuwać z powodu własnego cierpienia spowodowanego przez grzech. Możemy żałować tego, że przyłapano nas na grzechu. Możemy żałować, że nie będziemy już mogli dalej grzeszyć po tym, jak nas przyłapano. Ten rodzaj smutku prowadzi do śmierci.

Autentyczna pokuta ma miejsce wtedy, gdy uświadamiamy sobie, że największy grzech popełniliśmy wobec Boga. Pamiętajcie słowa Józefa, kiedy uciekł przed żoną Potifara, wołając: „Jak więc mógłbym popełnić tak wielkie zło i zgrzeszyć przeciwko Bogu?” (Rdz 39,9).

Dawid uznał swój grzech przeciwko Bogu; Psalm 51 jest modlitwą pokuty za grzech z Batszebą. „Przeciw tobie, tobie samemu, zgrzeszyłem i zło uczyniłem na twoich oczach” (Ps 51,4). Szczera pokuta jest autentycznym smutkiem przed Bogiem i współmałżonkiem.

3. Skruszone serce wyznaje grzechy.

Dlaczego tak jest, że jedne z najtrudniejszych do wypowiedzenia słów brzmią: „Przepraszam, byłem w błędzie”? Przecież to są jedne z najbardziej uwalniających słów, jakie można z siebie wydobyć. Mogą nas uwolnić z więzów i naprawić zepsute relacje. Mężczyzna o skruszonym sercu będzie gotowy otworzyć usta i przyznać się do błędu.

Słowa mają moc. Mogą burzyć i odbudowywać. Jeśli zgrzeszyłeś przeciwko żonie, to pokuta będzie musiała zawierać werbalne wyznanie grzechu. Uznając popełnioną nieprawość i wyrażając smutek z tego powodu, otwierasz żonie drzwi do zaoferowania ci przebaczenia. Dopóki nie wyznasz grzechu, nie może dojść do pojednania.

W Ewangelii Łukasza jest werseł sugerujący konieczność werbalnego wyznania grzechu: „Miejcie się na baczności. Jeśli twój brat zgrzeszy przeciwko tobie, strofuj go, a jeśli żałuje, przebacz mu. A jeśli siedem razy na dzień zgrzeszy przeciwko tobie i siedem razy w ciągu dnia zwróci się do ciebie, mówiąc: Żałuję tego – przebacz mu” (17,3-4).

W tym wersecie widzimy potrzebę wyznania grzechu. Jezus mówi, że jeśli zgrzeszymy przeciw komuś, to mamy pokutować. Musimy powiedzieć „żałuję tego”, żeby otworzyć drogę do odpuśczenia i pojednania.

Ta zasada wyznawania, żeby uzyskać przebaczenie, jest widoczna w tym, jak otrzymujemy zbawienie. Jezus umarł za grzechy całego świata, a jednak jedynie ci, którzy się nawrócą, uwierzą i wyznają swymi ustami, otrzymają zbawienie i przebaczenie grzechów.

„Jeśli ustami wyznasz Pana Jezusa i uwierzysz w swoim sercu, że Bóg wskrzesił go z martwych, będziesz zbawiony” (Rz 10,9). Wyznanie ustami prowadzi do pojednania.

Kiedy otwieramy usta, żeby powiedzieć sobie nawzajem: „Przepraszam, byłem (byłam) w błędzie”, rozpoczynamy proces uzdrowienia w naszym

małżeństwie. Uznając własne winy, otwieramy drzwi naszych serc i zaczynamy odbudowę relacji.

4. Skruszone serce umiera, aby żyć.

Prawdziwie skruszona osoba odczuwa potrzebę drugiego człowieka. Mężczyzna się żeni, bo nie chce żyć sam. Pragnie, żeby żona była jego najlepszym przyjacielem. Chce żyć z nią w harmonii i wspólnie z nią cieszyć się życiem. Grzech niszczy tę relację. Jeśli zgrzeszyłeś przeciwko swojej żonie, to znowu żyjesz sam.

Ilustracją tej myśli jest pewna zasada, której nauczał Jezus. W Ewangelii Jana 12,24 powiedział: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeśli ziarno pszenicy, wpadłszy w ziemię, nie obumrze, samo zostaje. Jeśli jednak obumrze, wydaje obfity plon”.

Tutaj Jezus wyjaśnia, dlaczego tak wielu z nas żyje samotnie. Mówi, że jeśli nie jesteśmy gotowi „umrzeć”, to zostaniemy sami. Słodczy relacji małżeńskiej jest owocem „umierania”. Kiedy oddajesz własne życie za żonę, wówczas zostajesz uzdolniony do nawiązania z nią bliskiej więzi. Umierając dla ciała, jesteś zdolny do życia w Duchu.

Wszyscy wiemy o cyklu życia rośliny: umieszczamy nasiono w ziemi i zasypujemy ziemią. To jest siew, pogrzebanie i obumarcie. Paweł napisał w Liście do Rzymian 8,13: „Jeśli bowiem żyjecie według ciała, umrzecie, ale jeśli Duchem uśmiercacie uczynki ciała, będziecie żyć”.

Wyraz „uśmiercać” znaczy ‘zabijać’. Mamy zabijać nasze cielesne żądze. Paweł wyjaśnił to bardziej szczegółowo w Liście do Kolosan 3,5-10: „Umartwiajcie więc wasze członki, które są na ziemi: nierząd, nieczystość, namiętność, złe żądze i chciwość, która jest bałwochwalstwem; (...) Lecz teraz i wy odrzućcie to wszystko: gniew, zapalczywość, złośliwość, bluźnierstwo i nieprzyzwoite słowa z waszych ust. Nie okłamujcie się wzajemnie, skoro zrzuciliście z siebie starego człowieka z jego uczynkami; a przyodzialiście się w nowego, który się odnawia w poznaniu na obraz tego, który go stworzył”.

Kiedy zabijamy i grzebiemy uczynki ciała, wtedy życie Ducha kiełkuje w naszym życiu. Tak jak obumarcie nasienia prowadzi do nowego życia i owocu, podobnie śmierć cielesności prowadzi do życia według Ducha.

Uczynki ciała uniemożliwiają doświadczanie owoców Ducha w naszym życiu. Owoc Ducha

– miłość, radość, pokój, cierpliwość, łagodność, dobroć, pokora, powściągliwość i wiara – pozwala pogłębić naszą relację z innymi. Z drugiej strony uczynki ciała oddzielają nas od wspólnoty z bliźnimi. Dlatego Jezus powiedział, że dopóki nie pogrzebiemy swoich cielesnych żądz i nie zabijemy ich, dopóty nie doświadczymy cudu nowego życia w Duchu. Zostaniemy sami.

W małżeństwie jest tak, że jeśli odłożycie na bok cielesne żądze, to będziecie w stanie prawdziwie kochać. Odkładając na bok niespełnione oczekiwania, odkryjecie radość. Wyrzekając się gniewu, doświadczycie pokoju. Tajemnica mocy i szacunku w waszym związku polega na rozwijaniu wypływającej z serca postawy sługi.

Podsumowanie

Pewnego razu Jezus opowiedział historię o dwóch ludziach, którzy weszli do świątyni. „Dwóch ludzi weszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak się w sobie modlił: »Dziękuję ci, Boże, że nie jestem jak inni ludzie, zdieci, niesprawiedliwi, cudzołóżnicy albo jak i ten celnik. Poszczę dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co mam«. A celnik, stojąc z daleka, nie chciał nawet oczu podnieść ku niebu, ale bił się w piersi, mówiąc: «Boże, bądź miłosierny mnie grzesznemu«. Mówię wam, że raczej ten odszedł do swego domu usprawiedliwiony, a nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Łk 18,10-14).

Szczere przyznawanie się do własnych błędów jest najlepszym sposobem na zaskarwienie sobie szacunku i zjednanie twojej żony. Gdy mężczyzna przyznaje się do słabości wobec żony w pokorze, dotyka w ten sposób jej macierzyńskich instynktów, a ona wtedy wychodzi mu naprzeciw.

Jezus powiedział, że jeśli się wywyższamy, to zostaniemy poniżeni; ale gdy się unizymy, wówczas doświadczymy wywyższenia. Wierzycie w to? Jeśli Jezus tak powiedział, to musi być prawda. Żyjmy w pokorze i unizeniu, a doświadczymy wywyższonego życia w Duchu.

Zaczerpnięto z *Healing for Our Brokenness*
Biblical Family Living
TGS International, 2020
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

Kto w swoim domu sieje zamieszanie, dziedziczy wiatr
(Prz 11, 29).

Jakże szczęśliwa rodzina może zamienić się w miejsce głupich kłótni i nieporozumień - jak je często słusznie nazywamy. Jeśli jesteśmy kłótlivi czy humorzaści, to jest to tylko nasza wina; podobnie też nie powinniśmy dać się unieszczęśliwiać kłótliwym i humorzastym - co jest już o wiele trudniejsze.

—Sir John Lubrock

Gdyż złość góruje ponad wszelką rzeczą ludzką,
I pół niedoli naszej w dziwactwach ma źródło,
Pokój i swoboda są sprawcami radości;
Wielu chce pokoju - lecz w niewielu on gości,
Więc niech się duch hardy nauczy tej zasady,
Że mała złość przynosi bardzo wielkie szkody..

—Hannah More

Albowiem cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniósł?
(Mk 8,36).

Możemy jako pewnik przyjąć do wiadomości, że nasze szczęście, godność, dobrobyt, zarówno teraz, jak i potem, opierają się nie na tym, czym byli nasi przodkowie tysiące lat temu, nie na jakichkolwiek zewnętrznych osiągnięciach - nawet nie na niezwykłych przymiotach umysłu, intelektu czy geniuszu - nie, na żadnym z nich. Bez względu na to, jakkolwiek wspaniałe by one były i jak bardzo by wpływały na nasze szczęście, to jednak prawdziwe przeznaczenie człowieka czy całych narodów zakorzenione jest głęboko i jedynie w moralnej naturze - w tym, czym jesteśmy, co czynimy, co podziwiamy, czego nie znosimy, co kochamy i czego nienawidzimy.

—Dean Stanley

Zaczerpnięto z *Golden Words*

Część HISTORYCZNA



Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki. List do Hebrajczyków 13,8

Misjonarz

Rozdział 5, część 3

—Andrew V. Ste. Marie i Mike Atnip

Waldshut

Na początku czerwca Konrad Grebel ponownie wyruszył w drogę, opuszczając Zurych, żeby odwiedzić Waldshut w południowych Niemczech. Pojechał tam na zaproszenie Balthasara Hubmaiera. Hubmaier był zwolennikiem Zwingliego i przywódcą społeczności w Waldshut, torując drogę reformom tamtejszego kościoła. On i większość członków społeczności przyjęli chrzest z rąk Wilhelma Reublina, a sam Hubmaier właśnie pracował nad książką na temat chrztu wierzących.

W towarzystwie innego anabaptysty Jakoba Hottingera Konrad przyjechał do Waldshut, żeby porozmawiać o chrzcie. Hubmaier był wprawdzie elokwentnym i zdolnym obrońcą chrztu na podstawie wiary, a także innych poglądów oraz praktyk biblijnych jak dyscyplina kościelna, lecz nigdy nie uznał zasady niesprzeciwiania się złu ani nie doszedł do wniosku, że Kościół powinien być niezależny od państwa. Do końca trzymał się modelu kościoła państwowego. Jego relacje z Grebelem i jego grupą są szeroko dyskutowane, ale wydaje się, że obaj nie zgadzali się ze sobą co najmniej w sprawie niesprzeciwiania się złu.

Grüningen

Po wizycie u Hubmaiera w Waldshut Grebel udał się na południowy wschód od Zurychu, żeby pracować w okolicy Grüningen. Jego ojciec przez 12 lat pracował w tamtejszym urzędzie miasta, kiedy Konrad był jeszcze chłopcem. Chłopi z Grüningen, podobnie jak niektórzy tamtejsi duchowni, we wcześniejszej fazie reformacji nalegali na zniesienie obowiązku płacenia dziesięciny. Mimo to centralne władze w Zurychu wymuszały to na nich. Chłopi uważali także, że duchowni powinni być wybierani przez lokalne społeczności. Ten postulat również został przez władze odrzucony. Ich żale zostały wysłuchane przez Konrada Grebela – człowieka, który sam doznał niesprawiedliwości w Zurychu.

Z pomocą kilku braci z Zollikon, jak Marx Bosshart, Grebel zaczął jedną z najskuteczniejszych kampanii ewangelizacyjnych i był to również czas szeroko zakrojonej pracy duszpasterskiej. Chłopi entuzjastycznie przyjęli jego przesłanie, a lokalni zwinglikańscy duchowni w większości przyznali, że chrztu niemowląt nie da się obronić na podstawie Biblii. Kilku wyznało, że gdyby nie strach przed centralną władzą, odstąpiliby od udzielania chrztu niemowlętom. Pewien ksiądz po debacie z Grebelem na temat chrztu powiedział w końcu: „Władza wydała rozkaz i będę się go trzymał”. (Innymi słowy zamierzał

nadal chrzcic niemowlęta ze względu na posłuszeństwo władzy). Grebel odpowiedział: „Czy jesteś człowiekiem? Jeśli tak, to nie powinieneś zważać na słowa władz ani nikogo innego, i powinieneś robić tylko to, co nakazał Bóg i postępować według Jego nakazów”¹. Powiedział również, że gdyby został uwięziony, to poprosiłby o pióro i atrament, a potem gdyby nawet nie został wysłuchany, to przynajmniej zachowałyby się jego pisemne argumenty. Następnie wezwałby Zwingliego do publicznej debaty i gdyby się okazało, że (Grebel) jest w błędzie, to byłby gotów spłonąć na stosie. Gdyby jednak Zwingli przegrał debatę, to on (Grebel) nie żądałby stosu dla niego.

Misja Grebela w okolicy Grüningen rozpoczęła się w czerwcu 1525 roku. Na początku lipca władze w Zurychu dowiedziały się o jego działalności i nie były z tego zadowolone. Niektóre stwierdzenia Grebela i Bossarta na temat Zwingliego i jego *Taufbüchlein* zostały zakwestionowane przez tego ostatniego i rada miasta Zurych wezwała obydwu anabaptystów przed swoje oblicze, żeby się z tego wytłumaczyli. Na przykład Bossart zostało oskarżony o stwierdzenie, że w *Taufbüchlein* „Zwingli napisał oczywiste kłamstwa”².

W odpowiedzi na te wezwania Grebel i Bosshart napisali list do Rady Miasta Zurych, prosząc o gwarancję bezpiecznego dotarcia na rozprawę i z powrotem. Chodziło im o to, żeby nie zostali w drodze aresztowani i żeby nie wyrządzono im krzywdy. Rada się na to nie zgodziła, więc Grebel postanowił nie jechać. Jednak Bosshart wraz z dwoma innymi

anabaptystami udali się w drogę i natychmiast zostali aresztowani, a potem wtrąceni do więzienia. Bosshart spędził tam prawie miesiąc, aż wreszcie zobowiązał się, że przestanie głosić swoje poglądy i zapłacił grzywnę. Tymczasem Grebel wciąż pozostawał na wolności, udając się w okolice Grüningen.

Podczas pobytu w Grüningen lub wcześniej Grebel sporządził rodzaj konkordancji biblijnej gromadzącej fragmenty dotyczące dwóch tematów: 1) „Co się tyczy wiary w Boga, która musi przyjść jedynie z nieba i przez którą jesteśmy zbawieni, a następnie ochrzczeni” oraz 2) „Prawdziwe i gruntowne Słowo Boże na temat chrztu”. Uważa się, że autorem tej kompilacji jest sam Grebel, który dał ją innemu anabaptysty, a ten opublikował ją później pod własnym nazwiskiem.

Nadchodzące prześladowania

Grebel od dawna spodziewał się prześladowań ze strony Zurychu. Choć sam nie został jeszcze uwięziony, to Blaurock i Manz podobnie jak wielu ich zwolenników już odsiadywali swoje wyroki. Grebel niewątpliwie uświadamiał sobie, że jego spokojna i owocna praca w Grüningen nie będzie trwała wiecznie.

Mimo to prawdopodobnie w październiku 1525 roku Blaurock i Manz pojawili się w Grüningen, żeby pomóc Grebelowi w służbie kaznodziejskiej. Cała trójka nie zdawała sobie sprawy, jak szybko prześladowania nadejdą.

¹ Zeznanie przed sądem w Grüningen, 12 lipca 1525; w dziele pod red. Hardera i Lelanda, *Sources of Swiss Anabaptism*, 1985, Herald Press, s. 421.

² Harold S. Bender, Conrad Grebel 1498-1526: *Founder of the Swiss Brethren*, 1950, Mennonite Historical Society, s. 149.



Fragment książki *March Forward with the Word*
The Life of Conrad Grebel
Sermon on the Mount Publishing, 2016
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

Jeśli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie jest Jego (Rz 8,9).

Nie ma kogoś takiego, jak kłótlivy, mściwy chrześcijanin. Pojęcie to składa się z samozapreczenia. (...)

Nie ma kogoś takiego, jak dumny chrześcijanin. Pokora leży u podstaw chrześcijańskiego charakteru. (...)

Nie ma kogoś takiego, jak nieczuły, nieuprzejmy chrześcijanin. Krytykanctwo czy potępienie nie leży w chrześcijańskiej naturze. Taki chrześcijanin jest nim tylko z nazwy, ale treści w nim brak. —Charles Lowell



Onezym,

przyjaciel apostoła Pawła, sprowadzony do Rzymu
z Efezu i tam ukamienowany na śmierć,
111 rok po Chrystusie

Onezym, sługa Filemona, pochodzący z Kolosów, który wcześniej uciekł od swego pana i przybył do Rzymu, gdzie został rozpoznany przez uwięzionego tam apostoła Pawła i odesłany z powrotem do swojego właściciela z listem polecającym napisanym dla pojednania. Widać to w liście Pawła do Filemona, w którym to liście Paweł nazywa go swoim synem, zrodzonym przez niego w więzach (Flm 10).

Onezym wiózł także ze sobą pewien list Pawła z więzienia w Rzymie do kościoła w Kolosach; gdyż w dopisku Listu do Kolosan czytamy: „Przesłane z Rzymu przez Tychikusa i Onezyma” (Kol 2 – po wersecie 18).

Wydaje się zatem, że był on umiłowanym przyjacielem i wiernym sługą apostoła Pawła, niemniej jednak opuścił swoją zewnętrzną służbę w domu Filemona. On także po swoim szczerym nawróceniu nie zakończył swojego biegu bez prześladowań, cierpień i gwałtownej śmierci; ale musiał pójść w ślady swojego Zbawcy poprzez winną prasę cierpienia. Zgodnie ze świadectwem starożytnych historyków odwieziono go w więzach z Efezu do Rzymu i tam ukamienowano na śmierć za cesarza Trajana i sędziego Tertullusa, wkrótce po śmierci Ignacego w Roku Pańskim 111.

Zaczerpnięto ze *Zwierciadła Męczenników*
Zebrane przez Thielemana J. van Braghta, rok 1660
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis



Pankracjusz

czternastoletni młodzieniec,
ścięty za świadectwo o Jezusie Chrystusie
na przedmieściach Rzymu roku Pańskiego 303

Pewien chrześcijański młodzieniec, w wieku lat czternastu, zwany Pankracjuszem, został przypro-
wadzony przed cesarza Dioklecjana i znalazł u niego taką łaskę, że imperator obiecał go adoptować
jako syna. Postawił jednak warunek, że młodzian ma zaprzeczyć Chrystusa i oddać cześć rzymskim
bóstwom. Jednak chłopiec, który już od długiego czasu znał i miłował swego Zbawiciela, okazał taką
niezlomność w obronie swej wiary i pogardę wobec bożków, że rozgniewany cesarz skazał go na ścięcie
na drodze Aureliusza poza bramami Rzymu. Młodzieniec umiłował Zbawiciela nad własne życie
i słusznie został zaliczony do grona świętych męczenników. *Aeta per Sicrium, bona fide edita, secun-
dum Mellinum*, zamieszczone w *Tract Super*, tom. 139, kolumna 4.

Zwierciadło męczenników, s. 179
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

Część PRAKTYCZNA



Jesteśmy bowiem jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, które Bóg wcześniej przygotował, abyśmy w nich postępowali. List do Efezjan 2,10

Popkultura a Królestwo Boże

—Gary Miller

Rozdział 16

Według słownika popkultura to jest „współczesna kultura popularna rozpowszechniana za pośrednictwem mediów, skierowana szczególnie do młodych ludzi”¹. Popkultura istnieje od wielu lat, ale z powodu rozwoju technologii obecnie ma rewolucyjny wpływ na społeczeństwo. Był taki czas, kiedy zachowania ludzi wynikały z jakichś wewnętrznych przekonań ideologicznych. Mogła to być narodowa duma, religia albo podstawowe poczucie dobra i zła przejęte od wcześniejszych pokoleń. Popkultura jest inna. Nie posiada ustalonej ideologii politycznej ani religijnej, ale zamiast tego dostarcza tego, czego pragną masy. W efekcie stała się synonimem rozrywki, której nie tylko chcemy, ale którą również uwielbiamy. Muzycy, gwiazdy filmowe i słynni sportowcy stali się przewodnią siłą popkultury. Rozrywka nie jest już krótkim oderwaniem się od rutynowych zajęć. Dla wielu Amerykanów stała się jednocześnie wiernym towarzyszem, sposobem myślenia i główną religią. Niektórzy współcześni intelektualiści propagują tę zmianę. Jednym z promotorów popkultury jest Alexandre Philippe.

Alexandre jest szwajcarskim reżyserem filmowym i dla niego logika jest prosta.

Polityka, religia, problemy społeczne i przekonania kulturowe – wszystkie te systemy wartości nas dzielą. To nieuchronnie tworzy konflikt i stres. Popkultura jest

czymś wspólnym dla wszystkich. Dobre filmy, mecze piłkarskie, zabawne klipy video stanowią esencję popkultury, więc uważa on, iż właśnie to wszystko należy promować. Powiedział tak:

„Popkultura jest pewnym uniwersalnym językiem. Sprawia w swojej na pozór trywialnej chwale, że marzymy i uśmiechamy się. Że łączymy się mimo różnic rasowych, politycznych i społecznych. Mówi coś o nas samych, o naszej lepszej naturze. Więc czyż nie nadszedł czas, żebyśmy zaczęli ją szanować, hołubić i nauczyli się ją zachowywać? Mówię to z wielkim poczuciem przynaglenia. Jedną rzeczą, która czyni Amerykę tak wielką w stosunku do reszty świata, jest fakt, że jesteśmy pierwszą cywilizacją w historii ludzkości, która podniosła zabawę do tak wysokiej rangi. I nie wolno nam nigdy, nigdy, przeni-gdy tego stracić!”².

Większość ludzi nie traktuje popkultury tak poważnie jak Alexandre Philippe. Ktokolwiek myślący pewnie byłby poirytowany jego komentarzem. Czy Amerykanie powinni być dumni z tego, że ich największym wkładem w światową kulturę jest „wyniesienie zabawy do wysokiej rangi”? Czy jakakolwiek osoba

¹ Oxford Living Dictionaries, <https://en.oxforddictionaries.com/definition/pop_culture>, dostęp 19.03.2018.

² Alexandre O. Philippe, “Why Pop Culture?” TedxMileHigh, [video], <https://www.youtube.com/watch?v=u_3UYncNwz4&v=cn>, dostęp 19.03.2018.

przy zdrowych zmysłach twierdziłaby, że ignorowanie jakiegoś problemu poprzez zabawianie się jest prawdziwym rozwiązaniem? Kwestia nie polega jednak na tym, co inni myślą na temat popkultury. Prawdziwy problem brzmi: Czy ty i twoja społeczność zdajecie sobie sprawę, jaki wpływ ma popkultura, i jak na to reagujecie?

Niektóre kościoły reagują wycofaniem się ze społeczeństwa i unikaniem technologii. Obawiają się popkultury i nie interesują się ewangelizacją poza własnym środowiskiem. Koncentrowanie się wyłącznie na silnej defensywie może przynieść fałszywe poczucie bezpieczeństwa. Łatwo jest wierzyć, że jesteście silni, bo włożyliśmy ogromny wysiłek w obronę. Ale Bóg nie chce, żeby Jego Kościół po prostu siedział w kucki i zachowywał to, co otrzymał. Aby otrzymać Boże błogosławieństwo, kościoły muszą również mieć na uwadze osiągnięcie celów wyznaczonych przez Niego, wychodzenie do innych z Ewangelią i odzyskiwanie terytoriów zajętych przez wroga.

Z drugiej strony, niektóre kościoły są obojętne wobec popkultury i wcale się przed nią nie bronią. Oglądanie filmów od czasu do czasu, bieżąca znajomość wydarzeń sportowych, używanie mediów społecznościowych i zabawne filmiki stały się stylem życia. Przywódcy wiedzą, że członkowie ich kościołów protestowaliby przeciwko sugestii porzucenia elektronicznej rozrywki. „Jakby się nie mogli pogodzić z faktem, że nie można mieszać popkultury z kulturą Królestwa” - powiedział pewien pastor.

Alarm kulturowy

Co się dzieje, gdy obywatele są bardziej zainteresowani śledzeniem życia codziennego celebrytów niż wojną, głodem i budżetem państwa? Jak zastanawiał się Neil Postman: „Jak to jest, że stoczyliśmy trzy wojny, które nikogo nie obchodzą, pozwoliliśmy na to, żeby skandale na rynku finansowym i dług narodowy zdevastowały naszą gospodarkę i roztrwoniliśmy ogromny kapitał ludzki na rzecz reszty świata?”

Jest to pytanie retoryczne. Czy naprawdę nie powinno to kogoś zaniepokoić? Postman kontynuuje, próbując wskazać na to, co uległo zmianie.

„Jako naród zawsze kochaliśmy fantazję, od książek science fiction po życie celebrytów z Hollywood. Telewizja, radio i druk zapełniły

się bezmyślnymi bzdurami od pierwszego dnia, żeby ulżyć naszym niespokojnym umysłom. Zmiana nie polega na naszej potrzebie ucieczki od twardej rzeczywistości świata, lecz na tym, że sama ucieczka stała się sposobem, w jaki definiujemy rzeczywistość. Już nie uciekamy od świata w popkulturę, lecz żyjemy przez dwadzieścia cztery godziny na dobę, nie dbając w ogóle o prawdę. Zapadliśmy w głęboki sen i mamy za złe każdemu, kto próbuje nas obudzić z odrętwienia, przytaczając przygnębiające fakty, liczby i prawdziwe życie.”³

**Ale Bóg nie chce,
żeby Jego Kościół po
prostu siedział w kucki
i zachowywał to,
co otrzymał.**

Lojalni obywatele każdego demokratycznego kraju mają prawo być zaniepokojeni, gdy głoszący są bardziej zainteresowani rozrywką niż rzeczywistością. Ale co z Kościołem? Czyż ci, którzy próbują naśladować Jezusa nie powinni być jeszcze bardziej zaniepokojeni? Miłości do popkultury nie da się pogodzić z Królestwem Bożym, a próby zmieszania jednego z drugim prowadzą do nieuchronnego konfliktu.

Niekompatybilność kulturowa

Popkultura istnieje po to, żeby dawać przyjemność. Konsumpcja cyfrowej rozrywki jest udana tylko wtedy, gdy dobrze się bawicie. Podobał wam się ten film? Ten klip video był zabawny? Popkultura sadza nasze „ja” na tronie, a przyjemność i zadowolenie stają się priorytetem.

Królestwo Boże istnieje po to, żeby przynosić chwałę Bogu. Ewangelia Jezusa Chrystusa odnosi sukces, gdy grzesznicy pokutują, doznają przemiany i zaczynają żyć tak, żeby podobać się Bogu. Czy zmiany w moim życiu

³ Tom Matlack, “Pop Culture Is Killing Us”, The Goodmen Project, 17 października 2011, <<https://goodmenproject.com/featured-content/pop-culture-is-killing-us/>>, dostęp 12.02.2019.

przynoszą Mu chwałę? Czy moje zachowanie jest błogosławieństwem dla innych i ukazuje im Jezusa? Kultura Królestwa wywyższa Boga na Jego tronie, a Jego upodobanie i chwała są nadrzędne.

Mimo ich wzajemnej niekompatybilności kościoły czują się zmuszane do pożenienia ich, a powód jest bardzo prosty. Jeśli członkowie kościoła karmią się popkulturą przez cały tydzień, to nie będzie im łatwo zmienić tę dietę w niedzielę. Elektroniczna rozrywka jest tak zaprojektowana, żebyście wy byli najważniejsi. Dlatego wymaganie, żeby w każdą niedzielę zejść z tronu, który tak polubiliśmy, nie jest łatwe: Jeśli współczesny Kościół chce, żeby ktokolwiek się gromadził na nabożeństwach, z czegoś trzeba będzie zrezygnować.

Jakoś nie widzimy w tym wszystkim hipokryzji. Nie możecie głosić skupionej na Bogu Ewangelii o zapieraniu się siebie, robiąc to za pośrednictwem rozrywki skupiającej się na naszym „ja”. To jest tak, jakbyśmy wystawili billboard z napisem, że radio jest lepszym narzędziem marketingowym od billboardu. Czyli środek przekazu całkowicie zaprzecza jego treści. Gdy kościoły obierają tę drogę, przesłanie Ewangelii jest wypaczane.

Ciekawe jest to, że nieodrodzeni ludzie jak Neil Postman dostrzegają tę sprzeczność lepiej niż wielu współczesnych chrześcijan. Píše on tak: „Chrześcijaństwo jest wymagającą i poważną religią. Gdy jest głoszone jako coś łatwego i zabawnego, staje się czymś zupełnie innym”. Postman wychował się w świeckiej rodzinie żydowskiej i pisze z judeo-chrześcijańskiej perspektywy. Pisał bardzo przekonująco i cytuje go wielu chrześcijańskich nauczycieli, choć on sam najwyraźniej nie był człowiekiem religijnym⁴.

Bóg nie chce, żebyśmy prowadzili bezbarwne życie, pozbawione poczucia humoru. Pragnie, żebyśmy doświadczali bogatych relacji i śmiali się serdecznie. Stworzył nas, żebyśmy cieszyli się naszym światem i sobą nawzajem. Nie wierzę, żeby Jezus otrzymywał zaproszenia od celników i grzeszników⁵ dlatego, że się w ogóle nie uśmiechał ani nie chciał słuchać zabawnych opowieści. Skoro niewierzący są zaniepokojeni popkulturą, socjologowie biją na alarm w sprawie zgubnych

wpływów bombardowania umysłów elektroniczną rozrywką, a uczeni martwią się o przyszłość naszego narodu, to czyż Kościół nie powinien tego zauważyć?

Co tu jest nie tak?

Czy naprawdę założyliśmy, że możemy stale się zabawiać za pośrednictwem mediów, stałego zalewu aktualnych wiadomości, sportowych wyników i innych stale zmieniających się środków elektronicznej rozrywki i wyjść z tego bez szwanku? Rozrywka uzależnia – karmi ukrywane pożądlivości, które rosną w miarę jedzenia. Możemy zapytać, co złego jest w tym klipie, filmie czy innej elektronicznej rozrywce, ale należy również zadać pytanie: „Kogo ona wynosi na tron?”. Gary Gilley trafia w sedno tego dylematu. „Problem polega na tym, że głównym zadaniem rozrywki jest zadowolenie tłumu, podczas gdy głównym celem prawdziwego chrześcijaństwa jest podobanie się Panu”⁶. Jeśli mamy zamiar przetrwać w tej narcystycznej kulturze i jej obsesji na punkcie rozrywki, to musimy zrozumieć, że koegzystencja popkultury i autentycznego chrześcijaństwa jest niemożliwa.

Chrześcijaństwo od swego powstania zawsze stawiało trudne wybory i żądało całkowitego oddania. Bóg nie będzie dzielił się władzą. Na przykład, mówiąc do bogaczy, Jezus wnikliwie powiedział: „Nikt nie może dwom panom służyć, gdyż albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował, albo jednego będzie się trzymał, a drugim pogardzi. Nie możecie służyć Bogu i mamonie”⁷. Mimo że wyraźnie podkreślił wzajemne wykluczanie się tych dwóch sposobów życia, chrześcijanie aż do dzisiaj próbują godzić jedno z drugim.

Podobny problem mamy z popkulturą. Naszej cielesności wydaje się słuszne i właściwe, żeby jakoś się dostosować, a jeśli już przywykliśmy do elektronicznej rozrywki, to bardzo trudno ją porzucić. Dlaczego tak jest? Popkultura i chrześcijaństwo biegną oczywiście po dwóch całkiem różnych torach. Więc dlaczego tak trudno nam się z tym pogodzić?

Fragment książki *Surviving the Tech Tsunami*
TGS International, 2019
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

⁴ Neil Postman, *Amusing Ourselves to Death*, Penguin Books, New York, 1985, s. 121.

⁵ Mt 11,18, 19; Łk 7:34.

⁶ Dr Gary Gilley, *This Little Church Went to Market*, Evangelical Press, Darlington, England, 2005, s. 31.

⁷ Mt 6,24.

Dla MŁODZIEŻY



Pamiętaj więc o swoim Stwórcy w dniach swojej młodości, zanim nastaną złe dni i przyjdą lata, o których powiesz: Nie podobają mi się. Księga Kaznodziei 12,1

Kobiety wiary

—Alfredo Mullet

Pisma Święte są przepelnione opowieściami o mężach Bożych wielkiej wiary, ale nie wolno nam zlekceważyć wielu kobiet, które wiernie im towarzyszyły w wypełnianiu woli Bożej w tamtych pokoleniach.

Oto niektóre imiona wspaniałych kobiet wiary zapisane w biblijnych tekstach: Ewa, żona Noego, Sara, Hagar, Jochebed, Rachab, Debora, Jael, żona Manoacha, Hanna, Rut, Abigail, Batszeba, Jehoszaba, niewolnica Naamana, matka króla Lemuela, Estera, Elżbieta, Maria, matka Jezusa, Maria Magdalena, Salome, Joanna, Zuzanna, Samarytanka, Syrofenicjanka, Pryscylla, Lois, Eunice, Lidia, Febe, prorokujące córki Filipa, Damaris i wiele innych.

To były kobiety w każdym wieku, różnych narodowości i o różnym statusie społecznym. Były córkami, matkami, siostrami, ciociami i żonami, których serca pobudziło przekonanie, że trzeba koniecznie zareagować na potrzebę danej chwili. Wiele z nich zerwało więzi rodzinne, inne ryzykowały swoją reputację, a inne nawet były skłonne stanąć w obliczu śmierci, z odwagą opowiadając się po stronie Boga i Jego ludu. Choć nie szukały własnej sławy, to jednak dla wierzących wszystkich pokoleń ich imiona są wspaniałym źródłem inspiracji.

Bóg w swojej suwerenności wybrał te kobiety i poprzez ich bohaterские akty wiary zrealizował swoje cele dla ludzkości. Nawet dzisiaj, aby Kościół był w stanie osiągnąć swój pełny potencjał w kontynuowaniu powierzonej mu przez Boga misji – w zdobywaniu ludzi dla Chrystusa i głoszeniu Jego sprawiedliwego panowania nad światem – musi dać naszym drogim siostrą należne miejsce, akceptując je jako partnerki i współpracownice w Królestwie Bożym. Z pewnością obecnie Pan ma konkretny plan i miejsce dla każdej z kobiet należących do Niego.

Boże, błogosław wszystkie wierne i pobożne kobiety w każdym miejscu!

Zaczerpnięto z *Calvary Messenger*, maj 2023
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis



Przygotowania do wystąpienia publicznego

—Lester Good

„Mędrzec mówi dlatego, że ma coś do powiedzenia; głupiec mówi dlatego, żeby powiedzieć cokolwiek” (Platon). Kiedy masz w kościele rolę związaną z przemawianiem publicznym, to musisz coś mówić, ale mądry człowiek poświęca wystarczająco dużo czasu na modlitwę i studiowanie Biblii, żeby mieć do powiedzenia coś wartościowego.

Od czego zaczynasz? Ktoś powiedział, że odpowiednie przygotowanie zapobiega słabemu wystąpieniu. Zacznij od przygotowania serca przez modlitwę. Pamiętaj, że to jest Boże dzieło i to On dał Ducha Świętego, który „wprowadza we wszelką prawdę” (J 16,13). Tak jak mały chłopiec w Biblii, daj Panu swoje pięć chlebów i dwie rybki, a potem ustąp Mu z drogi, żeby mógł działać.

Wybierz temat. Jeśli przygotowujesz krótkie przesłanie lub świadectwo, wybierz jakiś fragment Biblii lub prawdę, która cię zainspirowała. Pamiętaj, że celem takiej wypowiedzi jest pobudzenie zgromadzenia do wielbienia Boga. To może wykluczyć z przesłania niejasne fakty historyczne albo tematy wymagające szerokiej prezentacji, żeby zrównoważyć każdą perspektywę. One bardziej się nadają jako materiał na kazanie tematyczne.

Najlepsze jest ograniczenie takiej wypowiedzi do dwóch albo trzech głównych punktów, a potem zastosuj metodę Winstona Churchilla, który powiedział: „Jeśli masz do powiedzenia coś ważnego, to nie próbuj być subtelny i nie wymądrzaj się. Użyj kafara¹. Uderz w punkt. Potem uderz ponownie. Wróć, i uderz jeszcze raz – a grzmotnij mocno”.

W przypadku lekcji w ramach studium biblijnego albo innej przydzielonej usługi temat został już wyznaczony wcześniej. Lecz nawet w takich sytuacjach powinieneś zdecydować, na czym się głównie skupisz. Gruntowne omówienie kilku podstawowych myśli powinno pomóc słuchaczom w zapamiętaniu przekazywanej prawdy lepiej niż w przypadku płytkiego prześlizgnięcia się po wielu punktach.

Studiuj swój temat. Pewien mądry człowiek powiedział: „Jeśli ogarniesz temat, to przyjdą odpowiednie słowa”. Przeanalizuj wersety biblijne, którymi chcesz się podzielić, żeby stwierdzić, czy wnioski są spójne z kontekstem centralnego wersu. Naciąganie fragmentów Biblii do z góry założonej tezy wypacza prawdę. Można się posiłkować innymi źródłami, ale Słowo Boże jest samo dla siebie najlepszym komentarzem.

Pewien skuteczny kaznodzieja udzielił kiedyś następującej rady: „Historie zostają w pamięci, fakty się zacierają”. Najlepszą ilustracją tej prawdy jest Jezus, który sam przekazywał prawdę słuchaczom, posługując się obrazowymi przykładami. Twoi słuchacze prawdopodobnie łatwiej zapamiętają prawdę, jeśli zostanie wzmocniona jakąś opowieścią lub ilustracją słowną.

Przygotuj notatki. Dobrze przygotowane notatki pomagają ci zapamiętać, co chcesz powiedzieć i jak to chcesz zrobić. Dobry mówca zachowuje kontakt wzrokowy z publicznością przez większość czasu, więc upewnij się, że twoje notatki są czytelne, żebyś mógł je ogarnąć jednym spojrzeniem. Stosowanie różnych kolorów może pomóc w utrzymywaniu głównego wątku wypowiedzi podczas przeglądania notatek.

Te notatki są wyłącznie do twojego użytku – więc nie musisz się martwić, jeśli nie są odpowiednio zredagowane. To nie jest wypracowanie z języka polskiego. Przygotowując się do nauczania na studium biblijnym, rysuj strzałki, zakreślaj wersety i używaj różnych innych pomocy wizualnych, które pomogą zapamiętać kluczowe punkty do uwypuklenia.

Napisz w całości wstęp i wnioski. Podnoszenie wzroku w kierunku słuchaczy może być dezorientujące, więc odpowiednio napisany wstęp pomoże ci dobrze zacząć wykład. A skoro twoja publiczność prawdopodobnie najlepiej zapamięta to, co powiesz na końcu, szczególną uwagę poświęć na stworzenie skutecznego podsumowania.

¹ Kafar – urządzenie budowlane służące do wbijania pionowych pali w ziemię lub w dno zbiornika wodnego (przyp. tłum.)

Być może stwierdzisz, że warto włożyć wysiłek w napisanie całego przesłania. Dobrze jest przygotować się na takim poziomie, jeśli martwisz się, że w pewnym momencie cię „zatka” i nie będzie wiedział, co dalej powiedzieć. Samo zapisywanie własnych myśli może ci również pomóc zauważyć, na ile gładko przechodzisz do kolejnych punktów i na ile one się łączą, wspierając główną ideę przekazu. Jeśli twoje ego to wytrzyma, pokaż swoje notatki jakiemuś doradcy, żeby skorzystać na jego opinii z innego punktu widzenia.

Może zacieka ci fakt, że spisywanie większości myśli na dany temat nie jest wyłącznie narzędziem dla niedoświadczonych mówców. Wielu kaznodziejów z dużym stażem również tak robi. Kiedy mówią, wydaje się, że robią to bez wysiłku i spontanicznie, ale za kulisami zdecydowało o tym przygotowanie, w które włożyli wiele pracy.

Jeśli planujesz cytować dużo fragmentów, to rozważ spisanie ich na kartce albo włożenie zakładek do Biblii, żebyś nie musiał spędzać zbyt wiele czasu na odszukiwaniu ich za kazalnica. Przygotuj notatki w taki sposób, żeby zminimalizować wertowanie i szelest kartek. Upewnij się, że masz ponumerowane strony konspektu, aby szybko i płynnie przechodzić do kolejnych.

Podczas prowadzenia studium biblijnego dobrze jest notować czas obok każdego pytania zadanego w toku dyskusji. Kierowanie się takimi drogowskazami uchroni cię przed niepotrzebną paniką, jeśli wyczerpiesz materiał przed czasem. Dzięki nim nie dasz się również zaskoczyć dzwonkiem na przerwę, będąc dopiero przy czwartym pytaniu z dziesięciu. W przypadku dłuższych wykładów (na przykład tematycznych) można zaznaczyć opcjonalne grupy fragmentów, które można pominąć, gdyby zabrakło ci czasu.

Ćwicz czytanie fragmentów Pisma Świętego na głos. Trzymasz w ręku Słowo Boże i będziesz je odczytywał przed ludźmi. Ćwicz jego wyraźne czytanie. Jeśli w danym fragmencie są imiona lub nazwy trudne do wymówienia, to przejrzyj je i ćwicz, dopóki nie będziesz czytał ich swobodnie, żeby nie odwracać uwagi słuchaczy od prawdy samego Pisma Świętego, którą się dzielisz.

Ćwicz przemawianie. Czy sama myśl o publicznym przemawianiu powoduje u ciebie skurcz żołądka? Jeśli tak, to jesteś normalny. Pewien znany kaznodzieja przyznał, że każde kazanie w pierwszych latach służby było poprzedzone problemami jelitowymi. Większość osób boi się przemawiać publicznie. Stawanie przed

zgrupowaniem albo wobec klasy podczas studium biblijnego w szkole niedzielnej może być onieśmielające. Ale pamiętaj, że tu nie chodzi o ciebie. Jeśli umiesz się skoncentrować na prawdach, które próbujesz przekazać, to dyskomfort i strach opadną.

Kiedy musieliśmy ćwiczyć ustne wypowiedzi w szkole, czułem się dziwnie, mówiąc do lustra – i dzisiaj pewnie też bym się tak czuł. Ale takie ćwiczenie przed wygłoszeniem przesłania może pokazać nierówności przekazu i dać pewne pojęcie, jak długo on potrwa. Weź pod uwagę, że ludzie zestresowani zazwyczaj mówią szybko, więc możesz skończyć wcześniej, niż planowałeś.

Czy jesteś gotowy? Nadchodzi czas, byś zainspirował innych. Kiedy to robisz, pamiętaj o trzech prostych zasadach: „Powstań, przemów i zakończ”

Powstań: Szybkie spojrzenie na salę w trakcie przywitania ze słuchaczami może ci pomóc odświeżyć umysł. Stań za kazalnica i połóż materiały na właściwym miejscu, zanim zaczniesz mówić.

Przemów: Mów na tyle głośno, żeby cię było słychać, i świadomie wejdź w spokojny rytm wypowiedzenia słów. Jeśli już, to mów wolniej niż szybko. W ten sposób twój przekaz będzie bardziej wyraźny. Słuchacze będą mogli się łatwiej dostosować, a ty będziesz mniej narażony na przejęzyczenia.

Zakończ: Franklin D. Roosevelt radził: „Bądź szczerzy, mów zwięźle, a potem usiądź”. Zastanów się, jak długo ma trwać twoja usługa. Uszanuj czas, który został ci dany. Nie nadużywaj go. Jakość zawsze jest lepsza od ilości, jeśli chodzi o publiczne wypowiedzi.

Czy zrobiłeś już wszystko, żeby się dobrze przygotować, a mimo to trzęsą ci się nogi? Pewien ordynowany kaznodzieja, który zmagął się ze strachem przed publicznym przemawianiem, robił krok do przodu, zanim się odezwał, mówiąc sobie w myślach: „Pokonuję mój brak poczucia bezpieczeństwa i wchodzę w miejsce, które Bóg kazał mi zająć”. Jesteśmy jedynie narzędziami. Niech ta myśl nas wzmocni i doda nam pokory.

Zaczerpnięto z *Home Horizons*, maj 2023
Eastern Mennonite Publications
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

„Czego dokonał Bóg?”

—Nathan Miller

W roku 1844 Samuel F. B. Morse był mało znanym artystą. Jednak jego nazwisko miało się niedługo stać sławne z powodu pewnego wynalazku. Morse był zafascynowany ideą, że elektryczność mogłaby być przesyłana na duże odległości za pośrednictwem kabli.

Podczas pewnej podróży przez ocean Morse podслуchał rozmowę kilku mężczyzn, że ludzie mogliby przesyłać elektryczność bardzo szybko przez kable o dowolnej długości. *Dlaczego by nie przesać elektryczności w taki sposób, żeby zawierała jakąś zakodowaną informację?* – zastanawiał się. W Wielkiej Brytanii były już wcześniej podejmowane próby przesyłania wiadomości tą drogą, ale ówczesny system wymagał sześciu kabli, żeby dostarczyć wiadomość z jednego miejsca do drugiego. Morse był pewien, że wystarczyłby jeden kabel. Rozciągnięcie jednego kabla między dwoma odległymi miejscami jest znacznie praktyczniejsze niż położenie sześciu.

Po kolejnych nieudanych próbach zgromadzenia funduszy na ten projekt Morse wreszcie otrzymał od Kongresu Stanów Zjednoczonych grant w wysokości 33 tysięcy dolarów na rozwój praktycznego systemu telegraficznego.

Pierwszy kabel przeciągnął od budynku Sądu Najwyższego w Waszyngtonie do miasta Baltimore w stanie Maryland. W tamtym momencie niewiele osób zdawało sobie sprawę, że 24 maja 1844 stanie się datą historyczną. Morse wysłał pierwszą wiadomość o treści: „Czego dokonał Bóg?”. Odbiorca wysłał z powrotem tę samą wiadomość.

To fascynujące, że autor tak wielkiego osiągnięcia oddał Bogu całą chwałę, którą mógłby się chlubić. Ktoś inny mógłby powiedzieć: „Spójrzcie, czego dokonałem” albo nieco skromniej: „Spójrzcie, czego dokonał człowiek”.

Szkoda, że Morse i późniejsi operatorzy telegrafu nie byli konsekwentni w oddawaniu Bogu chwały za ten wspaniały wynalazek. Morse próbował skłonić ludzi z wielu krajów, żeby uznali go za wynalazcę telegrafu. Ciekawe, że Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych

orzekł, iż nikt nie może opatentować praw natury. W ten sposób pośrednio uznano istnienie Boga. Mimo niekorzystnego wyroku i działań konkurencji Morse wzbogacił się dzięki swojej pracy. Cieszył się wątpliwym przywilejem odsłonięcia własnego pomnika w Nowym Jorku.

Odkrycie Morse’a każe się zatrzymać i pomyśleć o rzeczach, które Bóg nam umożliwia. Kiedy ostatnim razem oddaliśmy Mu chwałę za coś, co uczynił dla ludzkości albo dla nas osobiście?

Może uczysz się w szkole. Właśnie otrzymałeś najwyższą ocenę na teście z matematyki, co może być akurat w twoim przypadku niezwykle. Czy twoi znajomi zdziwiliby się, gdybyś im powiedział: „Chwała Panu za to, że mi pomógł w nauce i dał jasność umysłu w dniu testu”? Może jesteś rolnikiem i właśnie zebrałeś obfite żniwo. Czy podziękowałeś Bogu za deszcz we właściwej porze i dobry plon, czy może sąsiedzi usłyszeli od ciebie tylko o „twojej dobrej organizacji pracy, twoim zarządzaniu i twoim plonie”?

Oddanie Bogu chwały jest jednym z wyrazów miłości do Niego. Niestety zbyt wielu chrześcijan zachowuje się jak ci mężowie i żony, którzy rzadko wyrażają miłość sobie nawzajem, zakładając, że to jest oczywiste. Tymczasem stwierdzenie „kocham cię” idzie ręką w rękę z okazywaniem tej miłości.

Tak, możemy uznać wielkość Boga, oddając Mu chwałę wobec innych. Możemy również uznać Go, przyznając, że jest naszym Panem. Robiąc plany na jutro, powinniśmy mówić: „Jeżeli Pan zechce i będziemy żyli, zrobimy to lub owo” (Jk 4,15).

Niektórzy obawiają się, że będą nadużywać słów „jeśli Bóg pozwoli” i staną się one wyświechtanym frazesem. Uważam, że większym zagrożeniem jest zbyt rzadkie używanie tego zdania.

Możecie również uznać Boga w swoim życiu, cytując Jego Słowo i śpiewając Mu pieśni. Pośród wszystkich bzdur, jakie słyszymy ze strony świata, pieśń lub słowo mądrości ma odświeżającą moc.

Kiedyś pewien młody chrześcijanin poszedł do pracy w fabryce, gdzie miał kilku niezbawionych kolegów. Pewnego dnia jeden z nich usłyszał, jak wierzący pogwizduje jakąś pieśń. Spotkali się, zostali przyjaciółmi i obaj zaczęli świadczyć w bezbożnym środowisku. Trochę chwały dla Boga zmieniło wiele.

„Czego dokonał Bóg” w twoim życiu? Czy podziękowałeś Mu za to ostatnio? Czy świat wokół ciebie wie, że twoja siła i twój spokój ducha zależą od Niego?

Zaczerpnięto z *Companions*, wrzesień 2022
Christian Light Publications, Inc.
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

Broń swoich przekonań

—Oscar Hansen

„W końcu, moi bracia, umacniajcie się w Panu i w potęgę jego mocy” (Ef 6,10).

Miej śmiałość być innym! Odważ się stanąć w pojedynkę. Walcz o swoje przekonania, nawet jeśli tłum jednomyślnie rusza w przeciwną stronę.

Decydującym czynnikiem dla chrześcijanina nie jest to, co myśli ten lub tamten bohater; ani nawet to, co wszyscy inni mówią lub robią, ale raczej to, czego Jezus, mój Zbawca, oczekiwałby ode mnie. Obecnie każda decyzja młodego chrześcijanina powinna być rozważana w świetle dwóch pytań:

1) Czy to mnie przybliży do Chrystusa? (Jeśli nie, należy z tego zrezygnować);

2) Czy to pomoże mi pozyskać dla Niego innych ludzi? (Nie wolno nam dopuścić się takiego zachowania, którym moglibyśmy kogokolwiek zgorszyć).

Chrześcijaństwo skoncentrowane wokół krzyża jest koniecznym wyzwaniem dla naszego wygodnego, pełnego bohaterów stulecia. Dzisiaj Jezus mówi do wierzących licealistów: „Jeśli ktoś chce pójść za mną, niech się wyprze samego siebie, *weźmie swój krzyż* i idzie za mną”.

Nie zrozumcie źle tego niesienia krzyża. Nieść krzyż *nie* oznacza cierpiętnictwa dla jakichś własnych idei. To nie jest wykreowanie siebie na jakichś odrażających

ludzi, którzy siłą rzeczy staną się przedmiotem prześladowań. *Ale krzyż jest ceną, którą często musimy płacić, jeśli chcemy czynić wolę Bożą w naszym życiu.* Czasem także i młodzież w wieku licealnym musi zapłacić taką cenę, jeśli mają odwagę być inni i podążać śladami Jezusa Chrystusa.

Nasz Pan i Zbawiciel jest naszym wielkim Bohaterem, którego nasi młodzi ludzie obecnie powinni czcić i chwalić. On umarł na krzyżu także i za młodych, aby ich serca mogły być oczyszczone Jego krwią. Przyszedł nadać cel ich życiu. W Chrystusie i tylko w Nim możemy osiągnąć nasze przeznaczenie – wieczną chwałę.

Młodzi ludzie, ośmielcie się stać głupcami ze względu na Chrystusa! Ośmielcie się bronić swoich przekonań. Dzięki bronii, którą jest żywe Słowo Boga – miecz Ducha – ośmielcie się nieść Jego krzyż. Bądźcie chrześcijanami z prawdziwym moralnym kręgosłupem. Tylko dzięki mocy, którą Bóg daje poprzez Jezusa, waszego Zbawiciela, nabierzecie odwagi, aby się wyróżniać. Dzisiejszy świat dramatycznie potrzebuje młodzieży pełnej wiary.

Zaczerpnięto z *Mountain Trailways for Youth*
Compiled by Mrs. Chas. E. Cowman
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis



Ale miłosierdzie PANA od wieków na wieki nad tymi, którzy się go boją,
a jego sprawiedliwość nad synami synów. Psalm 103,17

Dobry nastrój

Mikołaj wsunął stopy do butów. Potem założył kurtkę i włóczkową czapkę. Na samym końcu wciągnął na ręce granatowe rękawiczki. Uśmiechnął się do swojego kolegi, Tomka. Pobiegli na zewnątrz.

– Super, że możemy na przerwie zjeżdżać na sankach – powiedział Mikołaj.

– Pewnie! – zgodził się Tomek.

Za chwilę dołączyła do nich reszta uczniów z nauczycielką, panią Leną.

– Jeżeli przyniesiecie sanki, możecie je wciągnąć na górkę – oznajmiła.

– Nie przyniosłem sanek – powiedział Mikołaj do Tomka.

– Ja też nie – odparł Tomek.

– Biegnijmy na górkę.

– Prześcignę cię – zawołał Mikołaj i zaczął biec.

– Nie, to ja cię prześcignę – spierał się Tomek.

Chłopcy zaczęli się ścigać na szczyt pagórka.

– Ja wygrałem! – krzyknął Mikołaj.

– Nie, bo ja! – wydyszał Tomek.

– Ale to ja tu pierwszy dobiegłem – upierał się Mikołaj.

– Wcale nie, bo ja!

– Chłopcy, co się dzieje? – zapytała nauczycielka, kiedy dotarli na górkę.

– Wygrałem wyścig – zaczął Mikołaj. – Ale Tomek twierdzi, że to on wygrał.

– Może ty wygrałeś, a może Tomek wygrał. Może też obaj byliście na szczycie w jednej chwili – zasugerowała pani Lena. – Ale jakie to ma znaczenie? Więc nie ma się o co kłócić. To nie daje zadowolenia.



Mikołaj spojrział na Tomka. Uśmiechnęli się do siebie.

– Chodźmy pojeździć – powiedział Mikołaj.

Mikołaj znalazł dla siebie niebieskie sanki, a Tomek – pomarańczowe. Wkrótce obaj sunęli w dół rozległego pagórka. Zimne powietrze i płatki śniegu delikatnie odbijały się od ich twarzy.

Znaleźli się na dole – szkoda, że tak szybko. Chłopcy znów wlekli się na szczyt góry.

– Teraz moja kolej na pomarańczowe sanki – oznajmił Mikołaj, kiedy dotarli na wierzchołek.

– Nie, chcę jeszcze raz na nich zjechać – zaprotestował Tomek.

– Ale już na nich zjechałeś – zauważył Mikołaj.

– Ale chcę znowu na nich zjechać – powtórzył Tomek.

– Chłopcy, ponieważ nie umiecie się zgodnie bawić, musicie pójść do środka – powiedziała pani Lena.

Mikołaj i Tomek wolno powlekli się za nią do budynku. Powoli zdjęli ubrania i weszli do klasy, żeby usiąść na swoich miejscach.

– Chłopcy – zaczęła poważnie pani Lena – słyszałam waszą kłótnię. Wiecie, czemu nie wolno się kłócić?

Mikołaj spojrział w niebieskie, łagodne oczy nauczycielki.

– Bo to źle wygląda?

– Bo psuje mi dobry nastrój – dodał Tomek.

– Obaj macie rację – podsumowała nauczycielka. Sięgnęła po Biblię. – List do Rzymian 12:18 mówi: „Jeśli to możliwe, o ile to od was zależy, ze wszystkimi ludźmi żyjcie w pokoju”. Czy rozumiecie, co to znaczy?

Chłopcy potrząsnęli głowami przecząco.

– To znaczy, że musimy się starać z całej siły żyć w zgodzie z każdym i nie spierać się ani nie walczyć. Teraz rozumiecie?

Przytaknęli.

– Dobrze – uśmiechnęła się pani Lena. – Możecie sobie wziąć napoje, a ja zawołam dzieci do klasy.

Mikołaj uśmiechnął się do Tomka, a ten odwzajemnił uśmiech. Mikołaj miał nadzieję, że nie będą się już kłócić. Na pewno nie poprawiało im to nastroju.

Zaczerpnięto z *Home Horizons*, czerwiec 2023

Eastern Mennonite Publications

Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

Za głośno

—Beth Martin

– Już po wszystkim! – Krzys zamknął książkę i wsunął ją do szkolnego plecaka. Czym by się teraz zająć? Ciężko było po prostu siedzieć i siedzieć! Zdążył przejrzeć wszystkie książki, które przyniósł do domu. Pobawił się już wszystkimi samochodzikami, aż w końcu stoczyły się z jego

kolan pod przednie siedzenie. Nawet udało mu się zdrzemnąć, ale podróż nadal wlokła się w nieskończoność.

Rodzina Krzysia podróżowała z domu w Ohio do domu wujka Douga w Nowym Jorku. Już sporo czasu minęło od chwili, gdy tata zatrzymał

się, by zatankować. Krzyś bardzo chciał wysiąść ze swojego fotelika i wyprostować nogi.

– Długo jeszcze? – zapytał.

– Mniej niż godzina – odparł jego brat.

– O, to dobrze! – Krzyś wydał z siebie radosny okrzyk. – Jedziemy do wujka Douga! Jedziemy do wujka Douga!

– Ciszej, Krzysiu – powiedział tata.

– O, ale ciężarówka! – Krzyś pisnął kilka minut potem, kiedy zatrzymali się obok błyszczącej, czerwonej ciężarówki. Jego głos stał się donośny.

– Patrz, Jasiu! – zawołał głośno.

– Tak, widzę – powiedział Jaś, patrząc w kierunku, gdzie pokazywał Krzyś.

– Krzysiu, staraj się panować nad swoim głosem.

– Tym razem to była mama. Sięgnęła do torby i wyciągnęła tabliczkę ze zmazywalnymi rysikami.

– Narysuj mi obrazek.

Krzyś narysował obrazek wielkiej ciężarówki, ale szybko zmęczył się rysowaniem. Kopnął w siedzenie przed sobą i sprawił, że poduszka na jego kolanach podskoczyła gwałtownie. „Bęc, bęc! Bach, bach! Bęc, bęc!

Przed nim siedziała jego siostra.

– Hej, uważaj! Kopiesz w mój fotel.

– Przepraszam – powiedział

Krzyś. „Bęc, bęc! Bach! – jego poduszka znowu podskakiwała.

– Co mam robić? – zapytał.

Usłyszał, że tata coś powiedział do mamy. Wkrótce mama zaczęła podawać wszystkim małe kartoniki z rodzynekami w białej czekoladzie.

Krzyś zjadł swoją przekąskę, ale kartoniki z rodzynekami zbyt szybko opustoszały. Zapominając o wszystkich napomnieniach związanych z głośnym zachowaniem, chłopiec rzucił kartonik w kierunku pojemnika na śmieci z przodu auta.

– Śmieciiii! – wrzasnął.

– Krzysiu, wiem, że trudno siedzieć spokojnie przez tak długi czas – powiedział tata – ale kiedy tak głośno się zachowujesz, utrudniasz innym życie. Chcę, żebyś nic nie mówił przez następne pięć minut. Powiem ci, kiedy ten czas minie. Spróbuj myśleć o czymś, co mógłbyś robić po cichu, kiedy pozwolę ci znowu się odzywać.

Krzyś teraz żałował, że nie starał się być cicho. Przez pięć minut nie powiedział nic. Nie pisnął ani nie wrzasnął, ani też nie podrzucał poduszki. Nie celował również śmieciami ani nie kopał w siedzenia.

Wydawało się, że minęły wieki, aż wreszcie tata powiedział:

– Dobrze, pięć minut minęło. Dziękuję, że siedziałeś tak cicho i spokojnie przez ten czas. Możesz teraz coś robić coś spokojnie?

– Mogę liczyć ciężarówki na drodze.

– Świetnie – zgodził się tata. – Spróbuj policzyć wszystkie białe, a ja policzę niebieskie.

Kiedy liczyli z tatą ciężarówki, Krzyś starał się mówić ciszej i łagodniej. Zanim się zorientował, zajeżdżali już pod dom wujka Douga.

Krzyś wyskoczył z samochodu. O, jak dobrze było rozprostować nogi!

Kiedy tatuś wręczył Krzysiu walizkę, uśmiechnął się i powiedział:

– Krzysiu, dziękuję. Bardzo się starałeś być grzeczny, prawda?

Krzyś uśmiechnął się radośnie i potaknął, a potem pobiegł na spotkanie z kuzynami.



Zaczerpnięto ze *Story Mates*, listopad 2022
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis
Christian Light Publications, Inc.

Fragment KSIĄŻKI



Wtedy rozmawiali o tym między sobą ci, którzy się bali PANA. PAN zobaczył to i usłyszał, i napisano księgę wspomnień przed nim z powodu tych, którzy się boją PANA i rozmyślają o jego imieniu. Księga Malachiasza 3,16



NIEGASNĄCY PŁOMIENI

CZĘŚĆ TRZECIA

Claudia Esh

ROZDZIAŁ 2

Sylwestrowy wieczór

GRUDZIEŃ 1567

Jesień cicho przeminęła. Pola pokryły się białym szronem, a stawy i rzeki zostały skute grubym lodem. W Sylwestra po południu na Asperen spadł świeży śnieg. Łucja włożyła dwie pary wełnianych skarpet, wcisnęła stopy w drewniane chodaki, owinęła się kocem i wyszła na zewnątrz. Wiedziała, że tego wieczoru nie wolno jej wychodzić nigdzie dalej, więc usiadła na schodach i czekała na powrót Dirka.

Całe miasteczko wyglądało subtelnie i elegancko w tym śnieżnym i mroźnym odzieniu. Drzewa przypominały delikatne papierowe wycinanki na tle

miękkiego błękitu nieba. Światła jaśniały zmrożonym szkłem okien na całej długości ulicy, a w kościele św. Katarzyny rozległo się bicie dzwonów.

Łucja była pewna, że obchody Nowego Roku są jej ulubionym świętem. Nie będą jedli pieczonej gęsi jak niektórzy z jej znajomych. Ale będą mieć potrawkę z zająca. Mama już natarła mięso solą i pieprzem, polała bulionem ugotowanym na kurczaku i cebuli, a na wierzchu pokruszyła przyprawiony chleb. Teraz potrawa powoli się gotowała w garnku na trójnogu stojącym blisko kominka. Oprócz tego będą jeść gotowane gruszki i brukiew z masłem, a potem słodkie, kruche *oliebollen* (holenderskie pączki – przyp. red.).

Usta Łucji zwilgotniały. Skoczyła na nogi, weszła do środka i pobiegła do kuchni, nawet nie zdejmując butów.

Mama stała przy stole, mieszając mąkę na *oliebollen* długą drewnianą łyżką. Jej twarz była zarumieniona

i szczęśliwa, a srebrne włosy opadały na czoło. Miała na sobie duży fartuch w kolorowe prążki. Podniosła głowę i uśmiechnęła się.

– Przyszłaś w sam raz, Łucjo – powiedziała.

– Czy olej jest gotowy?

– Moment, sprawdzę – mama odwróciła się do kociołka, w którym się grzał. Wisiał nad ogniem na metalowym pręcie zawieszonym między ceglami z boku paleniska. Mama ostrożnie odchyliła pręt. Łucja spojrzała w dół, zaglądając do środka. Olej był żółty, a na dnie kociołka były widoczne małe zmarszczki od ciepła.

Mama wsadziła rączkę drewnianej łyżki do oleju, a wtedy wokół niej wyskoczyły na wierzch małe bąbelki. Łucja się roześmiała, jakby prawie smakowała gotowe *oliebollen*. Olej był gotowy.

Mama szybko poukładała wszystko, co było blisko niej. Podała Łucji tackę pokrytą ściereczką. Przyciągnęła do siebie miskę z ciastem i wzięła do ręki łyżkę.

– Nie za blisko, Ana i Katje – ostrzegła. – Usiądźcie na ławie. – Teraz lepiej.

Wreszcie podniosła małą kulę ciasta jedną łyżką, a drugą wrzuciła ją do oleju. Łucja pochyliła się nad kociołkiem tak blisko, że poczuła bijące ciepło. Mała kulka zatonęła, a potem skwiercząc, wypłynęła na wierzch.

– Nie tak blisko, Łucjo – powiedziała mama.

Plum! Kolejna kulka wypłynęła na powierzchnię opok poprzedniej. Wkrótce było ich sześć. Potem mama odwróciła je i obserwowała, jak kończą się smażyć. Następnie wyłowiła wszystkie pączki, złote i ociekające tłuszczem, i położyła na tackę trzymaną przez Łucję. Na wierzchu miały kruchą skórkę z pysznymi ciemnymi plamkami rodzynek. Ich rozmiar w sam raz pasował do dziecięcej dłoni.

Ana i Katje podeszły i posypały kulki cukrem, a potem oblizały palce. Łucja zanurzyła palec w małej torebce cukru i szybko zlizwała go. Cukier! Sylwestrowy wieczór był niemal jedyną okazją w roku, kiedy mogła go posmakować.

Tego wieczoru miały być opowieści. Opowieści i *olienbollen* zawsze szły ze sobą w parze – jak pszczoły i kwiaty. Mama jej opowiadała. Noc zrobiła

się ciemna i zimna, więc stłoczyli się wszyscy przy kominku niczym ptaki w gnieździe. I słuchali.

Dirk jak zwykle przyszedł późno. Usłyszała go, jak zdejmuje buty, a potem idzie wprost do kuchni w skarpetkach. Na jego kapeluszu lśniły płatki śniegu.

– Tylko nie zjedz wszystkich – przekomarzał się z siostrą, spoglądając zachłannie na pokryte cukrem *oliebollen*.

– Co cię zatrzymało tak długo, Dirk? – mama natychmiast podniosła głowę. Właśnie przewracała małe kuleczki w gorącym oleju.

– Och, jeden z ludzi u barwiarza zadawał pytania.

– Jakie? – mama nigdy nie przestawała pytać, dopóki nie usłyszała całej historii.

– Pytali o nasze poglądy, o anabaptystów. I o wiarę. I o słowa Jezusa.

Łucja zobaczyła, jak wargi matki się zaciskają, a oczy wilgotnieją. Nic nie powiedziała, a Łucja wiedziała, że to ze względu na obecność dziewczynek, które słuchały i patrzyły oczami wielkimi jak u małych ptasząt. Łucja była dumna ze starszego brata, ale czasem niemal pragnęła, żeby trochę się bardziej się bał. Nie za bardzo, ale na tyle wystarczająco, by nie rozmawiać o tym, co mogłoby przysporzyć mu kłopotów.

Pomimo wszystko w coraz większym stopniu Łucja uczyła się nie myśleć o przerażających rzeczach. Zapominała o nich tak szybko, jak tylko mogła, żeby nie pograżać się w smutku. Zamiast tego myślała o tym, jak będzie smakować potrawka z zająca.

A smakowała tak dobrze, jak sobie to wcześniej wyobrażała. Wyłowiła każdą kroplę sosu ze swojej miski, a kiedy nikt nie patrzył, przesunęła palcem po krawędzi i zlizwała resztki. Po umyciu naczyń i postawieniu ich na półce Dirk dołożył drewna do pieca pod kuchnią, a mama podniosła ściereczkę, która przykrywała *oliebollen*. Mała kuchnia lśniła czystością. Było w niej ciemno z wyjątkiem żółtej plamy światła na posadzce pochodzącej od kominka. Dirk przyniósł krzesło dla mamy, postawił je bliżej ognia, a dziewczynki usiadły obok niej na podłodze.

– Opowiedz coś – błagała Ana z pełnymi ustami.

– Opowiedz nam o sobie i tacie – dodała szybko Łucja. Tęskniła za nim.

Mama zmrużyła oczy, patrząc gdzieś w dal ze smutnym, słabym uśmiechem. Położyła sobie na kolanach koszyk z włóczką i czółenkami. Nawlekła czerwoną przędzę na małe czółenko i zaczęła tkać. Jej palce zawsze były w ciągłym ruchu, chyba że spała.

– Wiele lat temu – zaczęła cicho – była sobie pewna młoda dziewczyna mieszkająca w wielkim domu w Rotterdamie. Miała ciemne, brązowe włosy i niebieskie oczy. Uwielbiała marzyć o różnych rzeczach.

– To byłaś ty – ucieszyła się Katje.

– Cicho! – skarciła ją Łucja, biorąc do ręki pierwszego *oliebola*. Był wyjątkowo duży, miał przypieczony, brązowy odcień i pięć widocznych rodzynek. Zlizwała trochę cukru i ugryzła pierwszy, pyszny kęs.

– Rodzina tej dziewczyny była bogata. Jej ojciec był mistrzem w gildii tkackiej. Przy bramie ich dziedzińca zawsze kręciło się wielu ludzi. Eleganckie damy w błyszczących sukniach siadały w salonie. Jako mała dziewczynka nasza bohaterka nigdy nie chodziła ulicą. Miała karetę z poduszkami, którą jeździła razem z matką. W letnich miesiącach wyjeżdżali z upalnego miasta do domku na wsi. Jedli mięso codziennie z wyjątkiem piątku, a dziewczynki w każdą niedzielę dostawały słodycze.

Słuchającym dzieciom trudno było sobie to wszystko wyobrazić. Ale wspaniale było przynajmniej móc usłyszeć takie opowieści.

– Dziewczyna miała bardzo szczęśliwe dzieciństwo. Ale zdarzyło jej się dokładnie to samo co wszystkim dzieciom: dorosła.

Palce mamy unosiły się nad czółenką, latając jak ptaki, a ona sama patrzyła w ogień.

– Zaczęła myśleć o Bogu. Zadawała wiele pytań, na które nikt nie chciał jej odpowiedzieć. Wtedy jedna z koleżanek powiedziała jej o tajnych spotkaniach ludzi zwanych anabaptystami, a ona chciała tam pójść.

Zapadła cisza, która trwała tak długo, że wreszcie zniecierpliwiona Katje zapytała:

– Poszłaś, mam? Poszłaś?

Mama spojrzała na nią z uśmiechem.

– Cóż, dziewczyna poszła. I wtedy po raz pierwszy zobaczyła młodzieńca znanego jako Willem Pietersz.

– To był tata! – krzyknęła Katje.

– Po kilku miesiącach Willem przyszedł do wielkiego domu, w którym mieszkała dziewczyna, bo chciał porozmawiać z jej ojcem. Widzicie, Willem chciał się z nią ożenić. Ale jej ojciec się nie zgodził – Willem był zbyt ubogi. Nie miał nawet własnego domu. Pracował w dokach, naprawiając i uszczelniając kupieckie statki. Nie miał tyle pieniędzy, żeby się ożenić z bogatą dziewczyną.

– Kochałaś go, mam? – zapytała Katje.

– Pozwól mamie opowiedzieć do końca! – zbesztła ją Łucja.

Ale mama uśmiechnęła się.

– Tak, kochałam go. Był odważny i miły. Szanował mojego ojca. Ojciec go lubił, ale Willema nie było stać na to, żeby się ze mną ożenić. Ojciec nie wiedział też, że Willem należy do anabaptystów. Nie wiedział również, że ja także chcę do nich należeć.

Mama umilkła na chwilę. Czerwona przędza wyślizgnęła się między jej palcami na czółenko. Migocące światło z kominka rzucało na jej twarz ciepły blask. Dirk usiadł z drugiej strony przy kominku, wpatrując się w płomień. Było bardzo cicho. Łucja podała mu *oliebola* i z ulgą spostrzegła jego uśmiech. Sama włożyła do ust drugiego w całości.

– Dziewczyna tej zimy dużo się modliła – ciągnęła mama powoli. – Czytała książki pożyczone od znajomych anabaptystów. Wreszcie zobaczyła prawdę, a kiedy dostrzegła jej piękno, wiedziała już, że musi w nią uwierzyć i zacząć wprowadzać ją w życie. Ale to było trudne. Nie chciała zawieść rodziców. Kochali ją, a ona kochała ich. Jednak pewnego dnia zeszła do pięknego salonu i powiedziała ojcu o wszystkim.

Głos mamy zadrżał. Łucja spostrzegła łzę w kąciku jej oka.

– Jej ojciec bardzo, bardzo się rozgniewał. Nigdy wcześniej nie widziała go w takim stanie. Powiedział jej, że jeśli chce tak wierzyć, to nie może pozostać w jego domu. Powiedział też, że musi się spakować i wynieść jeszcze tej samej nocy. Więc poszła do swojej sypialni, rozplakała się, uściskała swoje służące na pożegnanie, włożyła do kosza kilka sukien i książek, po czym wyszła. I nigdy więcej nie zobaczyła swojej rodziny.

– Och, mammo! – westchnęła Łucja. – Czy to nie było okropne?

– Było ciężko – wyznała cicho mama. – Ale kiedy dorosisz, Łucjo, i kiedy poznasz Chrystusa, wtedy zrozumiesz. Poznanie Go jest warte każdego cierpienia.

– A co było potem? – chciała wiedzieć Katje.

– Potem rodzina Willema pomogła jej znaleźć miejsce do zamieszkania. W domu waszych dziadków. Mieszkali w tym samym domu, gdzie teraz został dziadek. Byli bardzo gościnni i mili dla swojej przyszłej synowej. Wiosną tamtego roku Willem i dziewczyna się pobrali. Potem on wyuczył się zawodu barwiarza, a wkrótce po tym, jak urodził się Dirk, przyjechaliśmy tutaj. Nastąpiło to od razu wtedy, kiedy mieliśmy już pieniądze na przeprowadzkę i opłacenie czynszu za dom. Wasz ojciec uważał, że ta wioska będzie bezpieczniejszym miejscem do wychowania jego dzieci.

Łucja wzięła trzeciego *oliebola* i wyciągnęła z niego rodzynka.

– Cieszę się, że tu mieszkamy – powiedziała.

– Szkoda, że taty nie ma z nami – dodała smutno Ana.

Katje siedziała w milczeniu. Miała tylko trzy lata, kiedy tata umarł, i nie bardzo go pamiętała.

– Pomyślcie tylko o tym, gdzie on jest teraz – rzekła mama, ocierając palcami łzy. – Wyobraźcie sobie niebo, pełne najpiękniejszej muzyki, światłości i szczęścia. A on może teraz oglądać Boga twarzą w twarz.

Siedzieli teraz w ciszy przez dłuższy czas. Łucja zjadła ostatniego *oliebola* bardzo powoli, bardzo małymi kęsami, żeby było ich jak najwięcej.

– Chciałabym być w niebie z tatą i z Bogiem – powiedziała nagle Katje.

Mama spojrzała na nią czule.

– Ty też byś chciała, mammo? – zapytała Łucja. Ranił ją smutek w pięknych oczach mamy.

– Czasami, Łucjo. Ale cieszę się, że mogę być tutaj i troszczyć się o swoje dzieci.

– A ty, Dirk? Chciałbyś? – spytała Łucja brata.

Odwrócił się do niej i uśmiechnął spokojnie.

– Jeszcze nie. Na tym świecie jest wiele do zrobienia. Wielu ludzi nie zna Chrystusa. Chciałbym żyć długo i zrobić tyle, ile tylko będę mógł.

Mama podniosła głowę i rzuciła Dirkowi poważne spojrzenie. Ale nic nie powiedziała.

– Teraz podróżuje się tak łatwo – ciągnął Dirk. – Buduje się coraz lepsze okręty. Powinnyście obejrzeć niektóre statki przy nabrzeżu w Rotterdamie. Są jak drewniane ptaki przecinające fale. Na zachodzie jest Nowy Świat, a na wschodzie Saksonia, Czechy i Prusy.

Łucja słuchała, szepcząc te nazwy sama do siebie. Uwielbiała sposób, w jaki sylaby wypływały z jej ust.

– I mogłybyście płynąć rzekami na południe Francji i królestwa Navarry... albo przepłynąć morze południowe do Tunezji lub do Portugalii czy do Hiszpanii...

– Nie do Hiszpanii – przerwała stanowczo mama. I wcale się przy tym nie uśmiechnęła. – Wszędzie indziej, tylko nie do Hiszpanii.

Dirk się roześmiał. Sięgnął w dół, podniósł zdumioną Anę i posadził ją sobie na kolanie.

– To mi o czymś przypomniało. Przywoziłem dziewczynom hiszpańskie prezenty.

Rozpiął skórzaną torbę wiszącą u jego pasa i wyciągnął stamtąd trzy błyszczące sztuki srebra. Rzucił jedną na kolano Katje, drugą włożył do pulchnej dłoni Any, a trzecią wręczył Łucji.

Młodsze siostry piszczały z wrażenia. Łucja tylko patrzyła w zachwycie. Nigdy wcześniej nie miała własnych pieniędzy. To był hiszpański srebrny real, z koronkowym herbem wybitym na jednej stronie monety i jakimiś słowami po łacinie na drugiej. Pomyślała, ile słodczy można by za to kupić albo ile pięknych, miękkich wstążek!

– Dziękuję – przypomniała sobie wreszcie, żeby to powiedzieć, patrząc w górę na swego brata, który się roześmiał.

– Szczęśliwego Nowego Roku – powiedział. – Co masz zamiar za to kupić, Łucjo?

Przez chwilę wpatrywała się w monetę trzymaną w dłoni. Błyszczała w świetle kominka niczym gwiazda.

– Mam zamiar ją zachować na bardzo, bardzo długo – ogłosiła. – Aż znajdę coś, czego zapragnę bardziej niż wszystkiego innego na świecie.

—*ciąg dalszy nastąpi*

Fragment książki *A Flame Forever Bright*
CAM Books, 2016
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

Gniewne słowa!

—*Horatius R. Palmer*

Gniewne słowa! O niech nigdy
Z języka się nie wymkną;
Niech najlepszy impuls serca zawsze
Zatrzyma je, zanim zabrudzą wargi.

Miłość jest zbyt czysta,
A przyjaźń jest zbyt święta,
By przez chwilę lekkomyślnego szaleństwa
Tak pustoszyć i niszczyć.

Gniewne słowa wypowiada się łatwo,
Myśli pełne goryczy pochopnie się porusza,
Najpiękniejsze relacje życiowe są zrywane
Przez jedno gniewne słowo.

Refren:

„Miłujcie się wzajemnie”
Tak mówi Zbawiciel;
Dzieci, słuchajcie błogostawionego przykazania Ojca.

Przekład na język polski: Szymon Matusiak

Ukryta granica

—Harold R. Troyer

„Dzisiaj, jeśli usłyszycie jego głos, nie zatwardzajcie waszych serc jak w dniu rozdrażnienia” (Hbr 3,15).

Pewien usługujący brat, Joseph Alexander, uchwycił pojęcie Bożego gniewu w swoim wierszu. W pierwszej zwrotce napisał:

„Jest taki czas – nie wiemy kiedy, i takie miejsce – nie wiemy gdzie,
Co chwałę ludziom lub rozpacz wyznacza,
Jest taka linia, niewidzialna, która przecina każdą ludzką ścieżkę,
Ukryta granica między Bożą cierpliwością a gniewem”.

Biblia objawia także, że mimo Bożego miłosierdzia i Boskiej cierpliwości względem ludzi, mimo że Bóg nie chce, aby ktokolwiek zginął, ale aby każdy był zbawiony, istnieje granica pomiędzy Jego cierpliwością i gniewem. Większość ludzkości przekroczyła tę granicę.

Za czasów Noego mieszkańcy ziemi stali się nikczemni, a ich myśli serca i wyobrażenia nieustannie były przepelnione złem. Przekaz tej historii mówi, że czyny ludzi zasmucały Boga. Biblia opisuje olbrzymów i ludzi o wielkiej sławie, którzy mieli upodobanie w przemocy i zmysłowych przyjemnościach.

W przeciwieństwie do nich Noe był człowiekiem, który chodził z Bogiem i brzydził się złem. Chociaż Bóg postanowił wymazać ludzi z powierzchni ziemi, zaplanował ocalenie dla Noego i jego synów, aby mogli zapoczątkować życie w oczyszczonym świecie. Zesłał na ziemię potop, aby osiągnąć swój zamiar. Ponieważ Noe nie przekroczył tej granicy, otrzymał miłosierdzie.

Autor powyższego wiersza tak kończy swoje refleksje w ostatniej zwrotce:

„Jak daleko możemy zabrnąć w grzech? Jak długo Bóg to zniesie?
Gdzie kończy się nadzieja i gdzie czekają więzy rozpacz?
Odpowiedź zesłana jest z góry i wy, co od Boga uciekacie,
Póki trwa jeszcze tak zwane »dzisiaj«, serc waszych nie zatwardzajcie”.

Przekład na język polski: Krzysztof Dubis